

Przedpłata
w Krakowie:
miesięcznie złr. 10.—
kwartalnie „ 4.—
miesięcznie „ 1.35
za ogłoszenie „ 20
Na prowincji:
miesięcznie złr. 20.—
kwartalnie „ 6.—
miesięcznie „ 1.70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2.—
Numer zwykły 8 ct.
Miesięczny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano,
w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wy-
razu w drobnych ogło-
szeniach 1 1/2 ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi,
wiersz 40 ct.
Do druku inzerat w
pełnomocności
Jan Strycharski.
Rękopisów redakcja
nie zwraca.
Każda zmiana adresu
10 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZALOŻYCIEL: JOZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBURG.

Biuro inzeratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska 1. 7.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Antysemityzm a „Ruch katolicki“.

Przed kilkoma dniami pojawił się w lwowskim piśmie, wydawanym przez p. Zawadzkiego, p. n. *Ruch katolicki*, artykuł, zawierający określenie stanowiska tego dzienniczka wobec antysemityzmu. Od wiel. ks. Józefa Sowińskiego, którego list w sprawie ks. Stojałowskiego zwrócił w swoim czasie baczną uwagę, otrzymujemy kilka uwag, stanowiących zupełnie trafną na ten artykuł odpowiedź. Zamieszczając je na tem miejscu, czynimy to nie tyle ze względu na pismo, którego stanowisko, nieszkodliwe wreszcie, jest nam dość obojętne, ile ze względu na ważność sprawy i osobę szan. autora odpowiedzi. Ks. Sowiński pisze, jak następuje:

„Autor artykułu „Z chwili“ w Nrze 70 *Ruchu katolickiego*, określa antysemityzm jako „rasową nienawiść“. Nie bardziej błędnego być nie może, gdyż antysemityzm w czem innym ma swe źródło, a mianowicie wstrętą etyka żydowską, opartą na Talmudzie, dała mu początek, a nie hebrajskie pochodzenie żydów. Wiadomo, że wedle Talmudu cały świat należy do żydów, narodu wybranego, wszyscy zaś inni, ludzie niżsi, powinni być ich sługami. Przytoczę parę ustępów z tej księgi: „O ile są ludzie wyżsi od zwierząt, o tyle żydzi są wyniesieni ponad inne narody ziemi“ (Talmud. Zeror. fol. 101, 2). „Żydzi tylko są ludźmi, inne narody są odmianą zwierząt“ (Talmud. Tr. Baba m. f. 114, 2). „Lud wybrany (żydzi) godzien jest życia wiecznego, inne ludy podobne są do osłów“ (Talmud Tr. Beruch 4. f. 230, 4). „Wy Izraelici, wy jesteście ludźmi, inne narody nie są ludźmi, gdyż ich dusze pochodzą od ducha nieczystego, a dusze Izraelitów pochodzą od ducha P. Boga“ (Talmud Rabbi Menachem L. o. f. 14. 1 par. 1). Oto źródło aroganacji żydowskiej, a nie równouprawienie — i przed nim oni tacy byli jak są dzisiaj, i brali nas za ozupryną, jak i dziś biorą. A dziwnem jest twierdzenie, by przeciw temu nie wolno było protestować, aż społeczeństwo nasze wyrobi sobie i wyrozumie definicję antysemityzmu. Co pomoże definicja wówczas, gdy czas nagli i trzeba uczciwie pracować i przeciwdziałać, a nie ma co się w przyszłości przekonywać, że piętnowanie łotrstwa, wyzysku, nędznej spekulacji nie jest grzechem przeciwko równości stanów, bo o tem świat oddawna już jest przekonany.

„Według Talmudu nie tylko mienie, lecz i życie Chrześcijan jest własnością żydów, stąd owe przykazania Boga: „nie zabijaj, nie kradnij, nie oudzól, nie mów fałszywego świadectwa“ i t. d. względem nas ich nie obowiązują. One obowiązują tylko względem bliźnich, a bliżnim jest tylko żyd. Więc żyd ma nawet zasługę, gdy zabije Chrześcijanina; gdy go rabuje on właściwie nie kradnie, tylko bierze co swoje, bo cały świat należy do żydów; gdy żydówka oudzoli, ona nie grzeszy, lecz tylko zarabia, a składając fałszywą przysięgę przeciwko Chrześcijaninowi w sądzie jest rzeczą wedle Talmudu dozwoloną. Oto jest etyka żydowska, która, zastosowana w życiu praktycznym, pięknie wydaje owoce — i w tem jest źródło antysemityzmu, a nie w hebrajskim pochodzeniu żydów, a kodeks, przyjęty przez społeczeństwo, nie może niego światła rzucać na antysemitów, którzy tej ohydzie przeciwdziałają. Dla tego też Kościół, znający dobrze etykę żydowską, stanął pierwszy w obronie Chrześcijan i wydał rozporządzenia z gruntu antysemityczne, chociaż żadnej rasowej nienawiści w sobie nie zawierają. Oto niektóre dekrety prawa kanonicznego, określające nasz stosunek do żydów:

„1) Żydzi nie mogą używać Chrześcijan dla obsługi swego domu lub rodziny i zabroniono jest Chrześcijanom zajmować stałe i płatne miejsce u żydów. 2) Surowo zabrania się Chrześcijankom być mamkami u żydów. 3) Chrześcijanie w razie choroby nie mogą udawać się do lekarzy żydowskich, ani uży-

wać lekarstw przez żydów przyrządzanych. 4) Zabrania się Chrześcijanom mieszkać w wspólnym domu i rodzinie z żydami. 5) Czuwać należy, by w życiu publicznym żydzi nie zajmowali takiego stanowiska, któreby im dawało pewną władzę nad Chrześcijanami. 6) Zabrania się Chrześcijanom brać udział w godach małżeńskich żydowskich i w ich uroczach. 7) Chrześcijanie nie mogą zapraszać do siebie żydów na obiady, ani też przyjmować ich zaprosiny“.

Zapewne w naszych warunkach nie jest łatwem te wszystkie postanowienia ściśle wykonać, ale świadczą one zawsze, jak Kościół pragnie, byśmy zdaleka byli od żydów, gdyż lęka się zgubnego ich na nas wpływu. Ta obrona w duchu Kościoła od ohydnej etyki żydowskiej i nikczemnego ich materialnego wyzysku, oto prawdziwy antysemityzm, a nie jakaś rasowa nienawiść. Wszak niech żydzi wezmą za podstawę swego postępowania nie Talmud, nie Ewangelię nawet, ale tylko stary zakon, niech więc przykazania Boga obowiązują ich nie tylko względem współwyznawców, lecz i względem nas Chrześcijan, to antysemityzm zniknie, bo ktożby ich nienawidził dla tego tylko, że są żydami.

Autor powiada, że antysemityzm a Polacy, to dwa wykluczające się pojęcia. Być może, gdy antysemityzm jest błędnie rozumiany, lecz w dobrze zrozumianym antysemityzmie te dwa pojęcia wcale się nie wykluczają. Jeśli Polacy nie dość dawniej przeciwdziałali żydom, tem gorzej sobie zrobili, bo nie ma wątpliwości, że rozkładowa działalność żydów w naszym społeczeństwie przyczyniła się wielce do jego ostatecznego upadku. P. Glatmann, młody historyk, w artykule „Żydzi i sejmy“, opierając się na źródłach, znajdujących się w archiwum książąt Czartoryskich, dowiódł, że wszystkie sejmy za Augusta III były zerwane za pieniądze żydowskie, gdyż sejmy chciały nałożyć pewien podatek na żydów, zbyt w tym względzie zwolnionych. Autor mówi, że w owym czasie, gdy Polska istniała, inny był szlachcio, a inny od dzisiejszego był żyd. Być może, że szlachcio był inny, ale żyd zawsze był ten sam, co i teraz, bo zawsze na tej samej etyce talmudycznej oparty. Czytałem trochę o działaniu dawnych żydów w Polsce; zawsze ta sama lichwa, której ciężar padali i chłop i mieszczanin i szlachcio nawet, chociaż autor twierdzi, iż to rzecz była w całej Polsce niesłychana, by żyd wywłaszczzał szlachciego. Konkretnego przykładu nie podam, bo nie mam tego pod ręką, lecz w ogóle pamiętam dobrze, że tak było.

Szanowny autor powiada: „Nie jesteśmy antysemitami, co nam jednak nie przeszkadza, abyśmy piętnowali żydowską machinację“ i wylicza dość długi szereg żydowskich niegodziwości. Jest to więc już rzecz sama, lecz brak jej tylko nazwiska. Wistocie jest to już antysemityzm, choć autor temu przeciwy, gdyż filosemityzmem nie można przecież nazwać takiego piętnowania żydowskich nikczemności. Zresztą wyraz „semityzm“ nie jest nazwą ludu żydowskiego, a tylko kierunku, którym on kroczy. Jeśli kto ten kierunek potępia, ten przemawia w duchu antysemityzmu. Jeżeli pan F. z K. antysemityzm potępia, czyni to najprzód dlatego, że go błędnie rozumie jako nienawiść rasową, a powtóre dlatego, by zżydziła prasa nie nazwała go zacofańcem lub fanatykiem. To ostatnie dziwne mi się wydaje, bo co mam się oglądać na żydowskie *Blatny* i *Pressy*, gdy wiem w sumieniu, iż nie jestem ani zacofańcem, ani fanatykiem. A przytem nagana tych piśmideł więcej powinna mieć wartości dla autora i dziennika, w którym pisze, niż ich pochwała. Fanatyzm istotny jest tylko u żydów. U nich, choć są w straszny błędzie, nie ma tego indyferentyzmu religijnego, jaki niestety u nas się zdarza, choć jesteśmy wyznawcami prawdy. W tym względzie podobni są do Mahometanów. Wprawdzie zdarzają się teraz żydzi bezwyznaniowcy, szczególnie wśród masonów i socjalistów, lecz wistocie, w głębi duszy, są oni zawsze tymiż żydami, pełnymi nienawiści dla Chrześcijan. Dopiero, gdy Bóg — bardzo

rzadko — da któremuś z nich łaskę prawdziwego nawrócenia na łono Kościoła, żyd staje się zupełnie innym człowiekiem i niekiedy do wielkiej dochodzi świątobliwości, czego mamy i w naszym wieku dość przykładów, a kilku mamy i kanonizowanych świętych żydów. Przeciwnie zaś żyd wierzący głęboko w swój Talmud i z niego jedynie czerpiący zasady życia, nawet do zwykłej uczciwości nie jest zdolny, choć autor zdaje się być w tym względzie innego zdania; trudno jednak, by z tak mętnego źródła, jakim jest Talmud, czysty płynął strumień życia.

„Autor mówi także: „Nie myślimy prowadzić dualistycznej polityki, to jest pisać przeciw żydom, a wszystkie swoje potrzeby zaspokajać przez żydów i u żydów“. W tym względzie szanowny autor ma najszlachetniejszą słuszość, bo rzeczywiście gdy się pisze przeciwko żydom, nie powinno się żadnych u nich zaspokajać potrzeb; ale pisać trzeba nie dla pomnożenia artykułów antyżydowskich, nie z rasowej ku nim nienawiści, lecz z miłości dla Chrześcijan, aby ich ostrzedz przed żydowską moralną gangreną i bronić przed niesumiennym żydowskim wyzyskiem i to właśnie jest szlachetnem zadaniem prawdziwego antysemityzmu.

„Co do *Dziennika polskiego*, to jeśli o sumiennej działalności lwowskiej „Jedności“ na korzyść rękawicy napisał rzeczy niewłaściwe, źle zrobił, lecz jeśli nawołuje, by się bronić przeciwko żydom, gdy ci pod pozorami prawa grabią własność chrześcijańską, dobrze robi. Kto zaś twierdzi, iż przeciw tym machinacjom żydowskim nie wolno protestować dla tej błahiej przyczyny, że się jest posądzonym o antysemityzm, ten wypowiada zasadę niezgodną z prawem moralnem. Co do mojej wreszcie osoby, jestem już stary niedołęga, lecz czystej krwi Polak, a przytem do szpiku kości zwolennik antysemityzmu, w prawdziwym tego słowa znaczeniu, bez żadnej rasowej ku żydom nienawiści i owszem pragnę ich nawrócenia jak najprędszego, chociaż wiem, że to ma nastąpić dopiero pod koniec świata, gdy się przekonają, iż oczekiwany przez nich mesjasz już nie przyjdzie“.

Ks. Józef Sowiński.

KRONIKA.

Szczepanik między nami! „Widzieliśmy go tego ścisłaliśmy jego ręce, patrzyliśmy w jego oczy“ — pisze organ p. Szczepanowskiego. „Z podziwem dla genialności znakomitego redaka, łączą się szczera sympatja dla jego osoby...“ Ma „lakerki, smoking i zgrabne wąsiki“... „Wrażenie, które odnosi się patrząc na Szczepanika, działa orzeźwiająco niby widok bujnej wiosny“. „Elegancki mężczyzna, prawie młodzieniec jeszcze, średniego wzrostu, w całym tego słowa znaczeniu przystojny. Z pod ozupryny wyziera czoło. Brwi podnoszą blask oczu, które wnoszą się do góry. Wąsiki według najnowszej mody nastroszone. Usta składają się do uśmiechu“ a fizjognomia brody oznacza dobre serce... Ale to nie — Szczepanik! Obok niego przy nim, za nim, przed nim, nad nim jest Kleinberg, wspaniały, potężny, ojcowski. „Ów osobliwy bankier co zarezykował znaczną część swego(!) majątku — pomimo, iż od lat 18 stale przebywa w Wiedniu uważa się za członka naszego społeczeństwa i wybornie włada naszym językiem!“... Ach! „Dla Szczepanika niezawodnie to szcześnie nazwać można“, że spotkał nie swojej drodze „odważnego protektora“... „Obecnie tworzą oni obaj spółkę i to doskonałą spółkę, uzupełniają się bowiem nawzajem. Poezję wynalazcą Szczepanika przekłada Kleinberg na prozę cyfr kupieckich i handlowych kombinacji, bez której poezja byłaby marnie zginęła niepoponana i nieuczana“... Jednem słowem według *Słowa pol-*

skiego Szczepanik nie jest wart bez Kleinberga a właściwą naszą chlubą i dumą jest Kleinberg...

Najwybitniejszy poeta polski Kazimierz Tetmajer napisał już wiersz na cześć Szczepanika p. t. „Statek odkrywczy“. Szczepanik jest porównany w tym wierszu do okrętu, co po modrem morzu płynie, zostawiając po sobie ślasy brzozy, jak brylant na stalowej tarczy. Płynie ku nieznanym lądom, ku nieznanym gwiazd firmamentom ku dziwom, cudom i baśniom...

Dalekiej ożby na wybrzeżu
Złumione za nim oczy leżą
A jego dumne białe zagłę
Jak złoto się pod słońce świecą...

Obecnie wobec zrujnowanej predykcji Tetmajera do żydów, grozi nam zatem oda na cześć Kleinberga, którego zagłę oczywiście jeszcze wyraźniej świecić się będą, bo zdaje się że nie kto inny, ale on zabierze całe złoto Szczepanikowego wynalazku... Kleinberg podobno przyjmuje już reporterów lwowskich i mówi z nimi o „swoich“ wynalazkach... Jeden z nich opisuje taką rozmowę:

— Czy mam przyjemność mówić z p. Szczepanikiem? z tym itd., który stawia polskiego imienia nowych przysporzył laurów?

— Czem mogę służyć, bo niestety wychodzić muszę, gdyż jestem zaproszony na wieczór... Pan wie... Pan Odrzywolski... *Słowo polskie...*

— Kto pierwszy podał panu dość pomocną?

— Najprzód p. Gaszyński, ale najwięcej Kleinberg, który etc. etc. Mam w głowie ośm gotowych wynalazków. Ogólna suma, jaką mi przyniosą moje wynalazki, wynosić będzie, jak dobrze pójdzie, 33 miliony guldenów... Kolosalne? Prawda?

— Przepaszam pana, czy pan oddawna nosi cwikier i brodę blond? Bo na portretach...

— Widzi pan, właściwie to ja nie jestem Szczepanik... Ja jestem bankier Kleinberg... *Tableau...*

... W rezultacie jest to wszystko ponura... Jeżeli Szczepanik jest naprawdę „statkiem odkrywczym“, jakżeż smutno, że wiezie na swoim pokładzie łaskarję... Czyż nigdy Polak nie przestanie być ofiarą i łupem żyda... Czyż wszyscy ilu nas jest, sprzedani jesteśmy z góry wyrokiem kahałów jednostkom wybranego narodu który nas uważa za swoją niezaprzeczoną własność i który z dumą powołuje się na teorie Rappaportów i *Ruchu Katolickiego*, że antysemityzm nie odpowiada polskiej naturze?... □

JE. p. Apolinary Jaworski, prezes „Koła polskiego“ przez czwartek bawił w Krakowie i odjechał w piątek rano do Wiednia.

Poseł Daszyński będzie w niedzielę o godzinie 3 po południu, w ujeżdżalni pod Kapucynami składał sprawozdanie poselskie.

Walne zgromadzenie Stronnictwa chrześcijańsko-społecznego odbędzie się 17 bm. o godz. 3 po południu. Rynek główny l. 22. Na porządku dziennym sprawozdanie z dotychczasowych czynności, wybór wydziału i wnioski.

Śluby. We czwartek, dnia 21 b. m. o godzinie 10 przed południem, w kościele PP. Felicjanek na Smoleńsku, odbędzie się ślub p. dra Filipa Schmidta, lekarza powiatowego w Myślenicach z panną Antoniną Dunajewską, córką Marii i ś. p. Edwarda Dunajewskich. Młode parze pobłogosławi ks. kan. Łabaj, proboszcz parafii św. Mikołaja.

Dnia 12 b. m. odbył się ślub p. Alfreda Głowińskiego z Rohatyna z panną Renatą hrabianką Mycielską, córką Michała i Heleny z Mikorskich. Państwo młodzi osiadają w majątku Lipica górna, który świeżo nabyli od Majera Pelmuttera.

Z „Sokoła“. Uroczystość święconego jutro w niedzielę odbyć się mająca, zapowiada się świetnie. Na święcone zaproszono pana prezydenta miasta, pp. posłów do Sejmu i Rady państwa, oraz przełożonych cechów krakowskich i inną wybitne osobistości.

Koncert w Klubie pocztowym. Ostatni wieczór muzyczny w tutejszym Klubie pocztowym odbędzie się w sobotę dnia 16 kwietnia o godzinie w pół do 9 wieczorem. Program nader interesujący. Nowiną będzie prócz ustępów solowych, kwartet wokalny na głosy mieszane. Solo śpiewać będzie p. Michał Stypkowski bas-baryton, na f r t p i a n i e grać będzie panna Sydonia Ostrowska, na skrzypcach p. M. Gnoiński.

Margaryna. W ostatnim czasie co raz częściej pojawia się na targach margaryna, którą przebiegłe przekupki sprzedają za masło. Ostrzegamy!

Zawsze onl. Żyd Friedeker, handlarz zdechłych ryb, chciał podjąć publiczność tem, jakoby posiadał specjalne pozwolenie wprowadzenia do miasta ryb śniętych. „Specjalne“ to pozwolenie ogłosił nawet plakatem; u źródła przekonał się, że to prawo, które zgasiło z dniem 10 b. m. służyło nietylko Friedekerowi, ale każdemu innemu bez wyjątku a ogłoszenie żyda było prosto nadużyciem, za które otrzymał napomnienie i ogłoszenie swoje musiał zaciścić.

Nadto ostrzegamy, że żydzi dla podstępu, aby zdechłym rybom nadać pozór świeżości, farbują im skrzela i to farbą dającą się zaledwie stwierdzić pod silnym kwasem. Pod działaniem kwasu, farba zmie-

nia kolor. Tego rodzaju ryb wiele skonfiskowała miejska komisja zdrowia.

Obchód „Rękawki“. Z Podgórze piszą do nas: Z dnego może roku nie było tak wielkiego natłoku na Krzemionkach podgórskich. Jak przy tegorocznym obchodzie „Rękawki“. Przyczyną się do tego pogoda, za którą w czasie świąt napróżno tęskniono. Jak zwykle, tak i w tym roku przewyższała orkiestra wojskowa, a zarząd miasta przygotował ró ne zabawy dla nie-dorośków. Rozdzielił też wielką ilość książek treści religijnej i historycznej, a zwycięzów przy zabawach obdarzał ubraniami i łakociami. Tak więc dawniejszy barbarzyński zwyczaj rzucania bułkami i jajami zaginął niepowrotnie. Psuło jedynie cały obchód zdy-dostwo swą obecnością. Mając wolne święta po-dążyło całemi hurmami, by „zrobić sobie przyjemno-szczy“, które bardzo mało, albo nie nie kosztują. Jak wszędzie, tak i tu popisywało się swą niezwyczajną arogancją. Zbierając po ziemi porzucone przez innych pićeczki na gumach — a już bardzo „marmorajny“ kupiwszy sobie taką pićkę „fur zwa kraz-r“ — na-pastowało zdydostwo na przyzwoitsze kobiety chře-scijańskie, miotając pićkami po ich twarzach i oczach. Tu i owdzie wymowny ruch łaski i ręki towarzyszą-cych kobietom mężczyznom odpłacał wprawdzie za „od-ważnoszczy“ zdydowskie, ale takie sporadyczne saty-sfakcje widocznie nie wystarczały. Czy więc nie da-łoby się wyłączyć wogóle zdydowskie plemię od tego obchodu? Wszakże obchód „Rękawki“, to pamiętka narodowa! Cóż więc żydzi mają właściwie robić? Zdydostwo i nasze pamiętki narodowe nie mają nic wspólnego ze sobą.

Gdyby jednak nie dało pozbyć się tej plagi, to niechby bodaj policja, usuwając każdego zdydowskie-go zuchwalca podziągała do odpowiedzialności. Jeżeli nie położy się tamta podobnym arogancjom zdyd-skim, nikt przyzwoitszy udziału w obchodzie „Rę-kawki“ nie wzięnie. Rozmieszył też jeden enizod z obchodu „Rękawki“ wielką część publiki. Jedynie dziennik, któremu słuszenie nie robicie zaszczytu wy-mianieniem jego tytułu, bardzo nad tem, co się stało boleje. Jawił się żyd wystrojony na ostatni guzik, miał na głowie, jak ten dziennik opisuje, cylinder. Żyd trzymając w ręku pićczkę, wywijał nią na wszyst-kie strony, aż wyrwała mu się z ręki, a uleciawszy okręciła się gumą około rśniego ogona. Żyd, widząc tak wielką stratę, odezwał się do opodal stojącego robotnika: „odbierz jemu moje pićeczki, dam ci kreuz-er“. Robotnik faktną się na tę propozycję. Wtedy nachylił się żyd sam do psa, który zawyrczał. Prze-rzany żyd odrzucił na bok, wołając: „ai waj, on chce kieszać“. Wszyscy naturalnie wybuchnęli śmie-chem, który towarzyszył żydowi po wszystkich miej-scach terenu „Rękawki“. Przyjaciółka zdydowska z pod Pijarów nazywa to zdziwieniem Chreścijan i nawe-tnie przeciw Chreścijanom policję, która bądź co bądź ma dosyć za swoje przy obchodzie „R. kawki“. Wiemy już od dawna po czyjej stronie nawet coś wie-i tak zdziwienie. Czy też na przyszły rok nie ujrzymy jakich specjalnych wystawników reporterskich dla odwizywania zdydowskich pićczek z psich ogo-nów? Będzie to wymienitą reklamą dla zdydowskich przyjaciół. A reklamę tej tak bardzo, tak ogromnie im potrzeba. (k m)

Z Dyrekcji poczt piszą do nas: Z dniem 16 kwietnia b. r. wchodzi w życie urzędy pocztowe ze zwykłym zakresem czynności w Kobylance i w Czarnokonicach wielkich.

Drobne wiadomości z prowincji. Nagła śmier-cią w nocy z dnia 10 na 11 bm. zmarł w Łopanowie 20 letni Stanisław Dziedzic, służący p. Tytu-sa Maysnera. Powodem śmierci porażenie serca — W sobotę (dzisiaj) w salach Tow. kasynowego w Ja-rostawiu, odbędzie się raut z tombolą, urządzony sta-raniem jarosławskiego Koła Tow. „Szkoły ludowej“ na dochód biednej dziatwy szkolnej. — W Kańczu-dze przy święconem jaju zebrało się grono mieszczan Polaków i Rusinów; podczas ożywionej dysputy wzno-szono liczne toasty na cześć ks. Stojałowskiego, jako posła z tegoż powiatu, z powodu wygłoszonej pierw-szej jego mowy w parlamencie. Zebrano także na ce-le agitacyjne składkę, którą odesłano na ręce ks. po-sła. — Goście zakopiańscy, których w ciągu zimy przebywało w Zakopanem około 150, ofiarowują Eli-zie Orzeszkowej adres wspólny. Mieści się on w tecz-ce ozdobnej, a obok winiety, malowanej przez Stani-sława Krzyszałowicza, wyobrażającej typowe odrzwia chaty góralskiej, wypisano: „Elizie Orzeszkowej — goście i górale z Zakopanego“. — Podczas wizyta-cji delegacji stryjskiej powiatowej kasy chorych od-kryli defraudację filji tej humanitarnej, a dziś nie-stety przez socjalistów opanowanej, instytucji w Roz-dolu. Dotychczas wykryto brak trzystu kilkudziesię-ciu złr. Jest obawa, iż strata kasy chorych po skoń-czonem śledztwie znacznie większa się okaże. — W Tarnopolu odebrał sobie życie szeregowiec 55 p. p. Ludwik Kornberger, syn em. rotmistrza kawalerji. Przed dwoma miesiącami został przymusowo odstawiony do lwowskiego sądu garnizonowego. — Ty-fus głodowy i plamisty wybuchł w miasteczku Go-lógory (pow. Złoczów). Odwiedzając chorych naba-wił się tyfusu także ks. Klemens Bazylewicz. — Zwrot-nicz przy kolei w Brodach, Haiduk, podczas prze-

suwania wagonów, potknął się na szynach, upadł i odniósł tak ciężkie uszkodz nia, że wkrótce zmarł w szpitalu powozowym. — Z okolicy Podwoleżysk donoszą, że oziminy przezimowały wcale dobrze. Wsku-tek z muięj sioły, przepłatanej mokrym śniegiem, a po nocach przymrozków, zasiewy jare tak się opóźniły, że ledwo można było rozsiać pierwsze podplony i nieco owsa; ale niepodobna jeszcze zarobić.

Śmiała kradzież na pocście. Wzburających te-legramach podaliśmy, że w Niżbergu, pod Husiaty-nem tamtejsza potrzmiistrzyni Leszczakowa popełniła śmiałą kradzież, poczem zbiegła. Oto bliższe szczegó-ły: Mąż Leszczakowej był w Niżbergu nauczycielem, obmyśliłi jednak jednozgodnie przucić Niżberg i przenieść się do Ameryki. Ażeby uzyskać potrzebne do tego celu pieniądze, Leszczakowa porzuciła do rozmaitych swoich krewnych i znajomych w Galicji pofataszowane przekazy pieniężne, opiewające na róż-ne kwoty, w ogólnej sumie — jak na razie przy-puszczają — około 10 000 złr. Zakławiwszy się z tą sprawą, wybrała się w drogę i w ciągu swej kilku-dniowej odysei po kraju zlikwidowała niektóre przez siebie nadane przekazy, poczem wyjechała wraz z mę-żem za granicę. Pierwszego dnia Świąt Wielkanoc-nych otrzymała lwowska dyrekcja poczt telegram z Niżbergu, od zamieszkałego tamże drugiego nauczy-ciela, że prawdopodobnie na tamtejszej pocście do-puszczono się nadużyć, gdyż pocztmistrzini wraz z mężem bez urlopu wyjechali w kierunku Bremy lub Hamburga. Zarządzone natychmiast śledztwo, które wykazało nadużycia, w dalszej zaś części wysłano na wszystkie strony telegramy, między innymi również do Bremy i Hamburga. Tegoż samego dnia poschy-coło Leszczaków w Bremie, w chwili, gdy zamysła-li wsiadać na okręt. Znalezione przy nich sumę 4.500 marek, gdzie się reszta podziła? — na razie nie wiadomo. Leszczakowie przyznali się do winy.

W związku z tą kradzieżą pozostaje sprawa areszt-o-wania w Tarnopolu pewnego woźnego, który na przekaz Leszczakowej podjął 2.500 złr. Również aresztowano kilka innych osób z Zbaraża etc.

W urzędzie pocztowym w Stanisławowie popełniono 13 b. m. w nocy znaczną kradzież. Dwaj urzędnicy przed pójściem do domu schowali do kasy werthei-mowskiej listy rekomendowane i pieniężne, wartość około 10.000 złr., poczem udali się obydwa do do-mu na spoczynek. Każdy z nich miał przy sobie po jednym kluczu od tej kasy. W pokoju, w którym znajdowała się kasa, snali dwaj wciąż. Rano, gdy urzędnicy wrócili do służby i otworzyli kasę, znale-źli ją próżną zupełnie. Obydwu woźnych, na których pada podejrzenie, aresztowano. W celu przeprowa-dzenia śledztwa przybył ze Stanisławowa komisarz dyrekcji pocztowej p. Turnel.

Z Rosji. W Nowojespaskim klasztorze pod Mo-skwą, znaleziono w celi zamordowanego zakonnika Aleksiego. Morderstwa w celu rabunku dokonali dwaj posługacze klasztoru. Obu morderców poschwycono.

We wsi Stepanowka, w gubernji Kurskiej, chłop Rajdenko w przystępie szaleń zamordował troje wła-snych dzieci, żonę i szwagrową a nadto dwóch są-siadów. Morderca uciekł bez ubrania.

Pod Taganrogiem przy morzu Azowskim spło-nęła chata kozaka Arszynowa. Ofiarą płomieni pa-dła cała rodzina złożona z męża, żony, syna, synowej i dwóch wnuków. Powodem pożaru był zepsuty piec.

Kto zwycięży? Wojna między Hiszpanją, a Sta-nami Zjednoczonymi wybuchnie lada chwila. Nie łat-wem do rozstrzygnięcia jest pytanie, dla której z obu stron szanse wojny przedstawiają się korzystniej. In-formacje o rzeczywistym stosunku sił zbrojnych obu państw są częścią sprzeczne, częścią przesadne, to je-dnak da się powiedzieć z pewnem prawdopodobień-stwem, że w początkowych stadiach wojny widoki Hiszpanji lepsze są, niż Stanów Zjednoczonych. Hisz-pańska flota jest w każdym razie lepsza od amery-kańskiej. Statków wojennych obie floty mają mniej więcej równą liczbę; taktyczny jednak skład mary-narki hiszpańskiej jest doskonalszy; amerykańskiej flocie brak łodzi torpedowych i statków tramowych. Załogi hiszpańskiej marynarki są lepiej wyćwiczone, składają się z rodzimego materiału, który w ostatnich latach przeżył hiszpańskie wojny kolonialne. Mary-narze statków amerykańskich są dopiero niedawno temu z najprzeróżniejszych stron zarkrutowani i spę-dzeni. Ilościowo zatem obie floty są sobie prawie równe, podczas gdy jakościowo hiszpańska nad ame-rykańską znacznie góruje. Nadto zauważyć należy, że Ameryka przy swoim olbrzymim rozwinieciu wy-brzeży na Atlantykim i Spokojnym oceanie musi się bronić przeciw podwójnemu atakowi, który zagrażać będzie 27 otwartym portom Stanów na Wschodzie od Kuby i na zachodzie od Filipin. Hiszpanie kor-sarstwem mogą wyrządzić amerykańskiemu handlowi nieskończenie większe szkody, niż Amerykanie im z tego prostego powodu, że amerykański handel bez porównania jest większy, niż hiszpański. Jeżeli nato-miast wojna pocnie się przedłużać, olbrzymia finan-sowa potęga Ameryki musi przeważać szalę na swo-ją korzyść; bogate Stany Zjednoczone mogą swój ma-rynarski materiał daleko lepiej i pręcej uzupełnić,

niż uboga, a przez wojny kolonialne zniszczona Hiszpanja.

Wojna morska, rozgrywająca się głównie na najbardziej używanej drodze wodnej pomiędzy Europą, a Ameryką, odbija się w stanowczy sposób także i na europejskim handlu. Jakkolwiek bowiem starcie wojenne nie może czynić bezpośredniej szkody europejskim statkom, to przecież sam handel jako taki naraża na tysiączne uciążliwości. Zasadnicza swoboda neutralnego handlu ujęta została w deklaracji paryskiego kongresu z roku 1856. Neutralny handel zabezpieczony jest do tego stopnia, że nawet towar nieprzyjacielski na neutralnych statkach i neutralny towar na nieprzyjacielskich statkach mają być ochronione. Ograniczenia istnieją o tyle, o ile zakazany jest transport wojennej kontrabandy, albo o ile blokada portu z natury rzeczy handel wstrzymuje. Stany Zjednoczone i Hiszpanja formalnie do tej umowy wprawdzie nie przystąpiły, jednakowoż w całym szeregu specjalnych traktatów i postanowień uznały ją za zobowiązującą dla siebie, tak, że Rosja w roku 1877 ogłosiła te reguły za obowiązujące dla wszystkich mocarstw nie wyłączonej Stanów Zjednoczonych. Dla kontroli, czy neutralne statki nie wiozą kontrabandy wojennej, służy przez wszystkie narody uznane prawo zatrzymywania i wizytacji. Prywatne statki neutralnych państw czy to na otwartym morzu, czy też na wodach terytorjalnych stron prowadzących wojnę, muszą zezwolić, aby statki wojenne tych stron zatrzymywały je i ewentualnie rewidowały. Jeśli się okaże, że neutralny statek wiezie kontrabandę, konfiskuje się go prowizorycznie, a następnie na podstawie wyroku odnosnego sądu definitywnie. W wojnie pomiędzy Stanami Zjednoczonymi, a Hiszpanją nawet statki korsarskie mogły dokonywać konfiskaty; oba te państwa bowiem dlatego właśnie nie przystąpiły do paryskiej deklaracji z roku 1856, ponieważ ta deklaracja znosiła korsarstwo, którego się one nie wyrzekły. Upoważnienie do korsarstwa musi być wydane pisemnie za pomocą t. zw. listu korsarskiego; prywatne statki nie posiadające tego listu, będą traktowane jako statki piratów.

Z państwa.

Przed nowym okresem sesji.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Wiedeń d. 14. kwietnia.

We środę, dnia 20 b. m., zbiera się na nowo parlament austriacki po dwutygodniowej przerwie, spowodowanej wielkanocnymi ferjami. Krótki okres przedświąteczny obecnej sesji wywołał najrozmaitsze sprzeczne i krąco przeciwne o sobie sądy, mimo, że w nim właściwie faktycznie nie bardzo ważnego nie dokonano. Oprócz oświadczenia rządowego hr. Thuna, które dziwnie bezbarwne i zagadkowe, nie zdołało odsłonić sfinksowej maski z oblicza tego męża stanu, dalej mowy barona Dipaulego, określającej zasadniczo stosunek katolickiej partji ludowej do prawicy, wreszcie Polaków tylko bliżej obchodzącego ogłoszenia programu Koła polskiego chrześcijańsko-ludowego, trudno byłoby wykazać ważniejsze momenty w posiedzeniach, rozprawach i wnioskach przedświątecznego okresu sesji.

Bardziej jednak, niż inne zwracała obecna sesja uwagę powszechną na siebie tem, że poprzedziły ją fatalne dla parlamentaryzmu austriackiego wypadki listopadowe, że bezpośrednio przed jej zwołaniem ustąpił gabinet Gautscha, jakby w obawie, że pozostawionej przez niego spuściznie Izba nie chce dać przychylnego *rotum*, że wreszcie wszyscy umiejący ocenić ważność i doniosłość państwową normalnej parlamentarnej pracy z pewną obawą stawiali sobie pytanie, czy i ten okres stać będzie pod znakiem anarohji, brutalności, dzikości.

W sprawie krytycznego ocenienia ubiegłego przedświątecznego okresu dzisiejszej sesji zabrakł głosu w *Linzer Volksblatt* pos. dr Ebenhoch, przywódca katolickiego stronnictwa ludowego. „Spojrzyjmy na przeszłość, aby przyszłość ocenić”, powiada on na wstępie, podając w krótkim streszczeniu bilans aktywów i passywów ubiegłej sesji. Do aktywów zalicza między innymi dr Ebenhoch „fakt, iż nie przeszkodziło odbyciu spokojnych posiedzeń”. W rzeczy samej wobec dzisiejszej sytuacji fakt taki należy uważać za dodatni. Ta jednak właśnie okoliczność jest wysoce charakterystyczna, w niej bowiem dopatrzyć się można surowej, a sprawiedliwej krytyki parlamentu, w którym skutkiem antycywilizacyjnego sposobu walczenia barbarzyńskich Niemców, „spokojność posiedzeń”, jako rzecz nadzwyczajna, zaliczona być musi do wprost niespodziewanych korzyści i zdobyczy.

Rezultat zestawienia dokonanego przez doktora Ebenhocha w istocie wypadła ujemnie, znaczy się deficytem, passywa przewyższają stan po siedzenia, mimo to jednak mowca wierzy, „że stan czynny jest tak silny, że konkursu Radzie państwa zapowiadać nie można”. Idzie tylko o to, by uspokoić mniejszość, ułożyć pewne *modus vivendi* jej z większością. — a to właśnie zadanie pośredniczące, zdaniem Ebenhocha, przypada najstosowniej i najwłaściwiej katolickiej partji ludowej. Tu oczywiście słowa i wywody dra Ebenhocha nabierają zasadniczego znaczenia, gdyż są wyrazem opinji, rodzajem programu katolickiej partji ludowej. Otóż dr Ebenhoch zaznacza dość silnie, że stronnictwo jego pozuwa się do łączności z prawicą, stwierdza następnie, że z mową Dipaulego zgadzało się całe stronnictwo katolickie ludowe, wyraża w końcu chęć pośredniczenia w działaniu, zmierzającym do sanacji parlamentarnych stosunków. Te trzy punkty programu stanowiłyby mogły jego dodatnią stronę, jego „aktywa”, jeśli posłużymy się własnym dra Ebenhocha wyrażeniem.

Passywami zaś byłyby: ogędne, pobłażliwe, ba nawet z pewną sympatją wypowiedziane słowa o mniejszości parlamentarnej i o radykalnych zbirach niemieckich, o których dr Ebenhoch mówi jakby o rozkapryszonych dzieciach, nie zaś jak o ludziach, których należałoby postawić pod pręgierz, jako wyrażających ciężką szkodę ogólnemu dobru państwa przez paraliżowanie działalności najważniejszej jego instytucji, przez stawianie nienasyconych, niedających się spełnić żądań, przez stawianie na opak humanitarnej idei sprawiedliwości i równouprawnienia. Względem solidarności rasowej nie powinni wstrzymywać dra Ebenhocha i jego stronnictwa od jasnego wypowiedzenia swej krytyki, wszak wie on aż nadto dobrze, że radykałści niemieccy sercem wybiegają nad Spreę, że są naprawdę wrogami austriackiej państwowej jedności. Dr Ebenhoch zaś każe większości liczyć się z mniejszością, między wierszami nawet radzi jej skłonić się do ustępstw, nie podnosząc natomiast większych zasług i wielkiego taktu prawicy, która dokłada wszelkich starań, aby parlament uczynić zdolnym do pracy, starań nieraz posuniętych nawet za daleko, a będących wobec usposobienia opozycji grochem rzucanym na ścianę.

Gdyby program dra Ebenhocha był więcej energiczny, więcej dla obu stron sprawiedliwy, zyskałby na jasności w motywach i skuteczności w praktyce — tak, jak jest teraz, ściągnąć może znowu na siebie zarzut połowiczności i chwiejności.

Przed otwarciem nowego okresu sesji parlamentarnej, kwestja językowa wysuwa się znowu na pierwszy plan. W niemieckich dziennikach czytamy o ustanowieniu „wydziału językowego” w Izbie poselskiej. *Leitmeritzer Ztg*, organ dra Funkego, wskazuje, że powołanie go do życia nie doprowadziło do pożądanego celu. Na zapytanie jednak, co się stanie, jeżeli wszystkie środki zawiodą, nie daje organ dra Funkego żadnej odpowiedzi, stwierdza tylko, że hr. Tuhn ma podobno w ręku bardzo rozległe pełnomocnictwa; że państwo „stanąć może wobec absolutyzmu”. „I absolutyzm jednak nie zniechęci Niemców — czytamy dalej — sprawa językowa musi być rozwiązana”. Logika bardzo dziwna. Dr Funke nie chce dopuścić komisji językowej, lecz gołosłownym frazesem zapewnia, że kwestja językowa się rozwiąże. I na tem koniec.

Radykalni posłowie niemieccy: Steinwender, Lecher i inni urządzają formalne kampanje, głosząc, że Niemcy krokiem nie ustąpią z zajmowanego stanowiska. Te same głosy dają się słyszeć w radykalnych pismach niemieckich i grupie Schönerera. Jeżeli zatem parlament nie będzie mógł spełniać swych zadań i obowiązków, jeżeli nie pouczony przykładem do czego prowadzi anarchja na tej samej dalej posuwać się będzie drodze, niech odpowiedzialność spada na menterów szowinistycznej polityki niemieckiej, którym historia przypisze wszystkie smutne następstwa skrepowania wolności parlamentu.

Pa. Rl.

OSTASZEWSKI-BARAŃSKI.

Pierwsze ofiary.

(Epizod z r. 1848).

II.

„W ostatnim liście — pisze naczynny świadek do znajomego we Lwowie — donosiłem ci między innymi, że ludność Krakowa, tak jest pełna entuzjazmu, tak pełna poświęcenia, że tylko głowy zdaje się brakować, — ta głowa zjawiała się w osobie Zienkowieza przybyłego z Francji. Był już tu od kilku dni w Krakowie i od wszystkich tylko z uwielbieniem słyszeć o nim można było, o jego nadzwyczajnej czynności, wymowie, patriotyzmie. Skutek okazał,

że tak było; i tak wczoraj po południu spostrzegamy z okna nieprzeliczoną czerń mężczyzn, idących w największym porządku, w szeregach równych, niepolicejnych, wszystko pomieszczone: panowie, księża, chłopci, mieszczanie. Pytamy z okna, co to znaczy, dąkają idą, odpowiadają, że do Kriega starosty, który istotnie w tej ulicy, tylko dalej mieszka. My też porwawszy kapelusze zbiegliśmy dla połączenia się z tłumem i tu dowiedzieliśmy się, że cała ta masa ludzi pod dowództwem Zienkowieza i dr Platnera ciągnie do Kriega, aby uzyskać zezwolenia na utworzenie komitetu“....

Istotnie Zienkowiez, widząc nieporadność komitetu, skłonił go do zwołania w dniu 5 kwietnia zgromadzenia obywatelskiego w amfiteatrze Nowodworskim, ażeby raz przecież przyjąć do jakiejś pozytywnej władzy narodowej. Na odezwe komitetu pośpieszyło kilka tysięcy obywateli, których przeważna część stała przed domem. Przewodniczył ob. Józef Krzyżanowski, który opowiedział, jak komitet się zawiązał, jakie Kriega czynił trudności i jak się komitet rozwiązał. Zgromadzeni jednogłośnie zażądali, ażeby komitet ujął napowrót władzę w swe dłonie, a równocześnie przeznaczył deputację, która miała Kriega o tej uchwale zgromadzenia zawiadomić i przyzwolenia jego uzyskać. Było to we środę dnia 5 kwietnia. Za deputacją posunął się nieprzebrany orszak w szeregach po sześć osób, w poważnej ciszy. Deputacja została bez oporu przyjęta przez starostę, przedstawiła mu, że poważna sytuacja wymaga utworzenia komitetu z woli narodu, który bynajmniej nie przeciw rządowi, ale razem z nim chce działać i starać się o jak najszybsze wywołanie normalnych stosunków. Głównym mowcą był Zienkowiez. Kriega widząc się zagrożonym, ustąpił, zastrzegł sobie tylko, ażeby komitet zawiadamiał go o swych uchwałach. Zienkowiez ogłosił to z okna ludowi i z tysięcznych pierśi ozwał się okrzyk: „Niech żyje Polska! Niech żyje braterstwo, ludów!“

Następnie cały ten olbrzymi orszak, tknięty jedną myślą, udał się w tym samym porządku do kościoła Marji Panny, dla złożenia podziękowania Wszechmocnemu i uproszenia Jego łaski na przyszłość....

„Myśmy pospieszyli za nimi — pisze ów korespondent — gdzie pomimo tłumy udało się nam widzieć z niewypowiedzianem rozrównieniem, jak to braterstwo, po odświeżeniu *Te Deum*, pokornie sętyłone przyjęło błogosławieństwo, jakie kapłan z Przenajświętszym Sakramentem w ręku udzielił im! Co za rzewna, uroczysta chwila była! O pewno nie odmówi Bóg tym razem swej pomocy, kiedy go tak łacnie wszyscy proszą!“

„Dzień 5 kwietnia — pisze krakowska *Jutrzenka* — pozostanie dla nas pamiętnym. Zakochanie jego odpowiadało uroczystości dnia całego. Oświecone wieczorem miasto, rozjaśniło się jeszcze szeregiem pochodni, wiodącym za sobą muzykę i nieprzeliczone tłumy ludu, co niósł delegacji i Zienkowiezowi cześć, jakiej nie każdy panujący dostąpić może; w środkowym oknie pałacu krzyżtoferskiego pojawił się Zienkowiez. Tłumy pozdrowiły go okrzykami, a on im rzucił potok słów, których nie tylko silny dźwięk o uszy, ale i znaczenie o serce się obito i w nie wnikało. Darmo szukać w pamięci tych pięknych i wznieśliwych myśli w piękne i wznieśliwe ubrane słowa. Mowa p. L. Zienkowieza zmierzała do przekonania nas o potrzebie narodowego zjednoczenia, do wzmożenia wiary w odzyskanie wolnej niepodległej Ojczyzny!... Zachęcał do utrzymania zgody i braterskiej miłości wszystkich stanów i wyznań, zaklinał do wymierzania sprawiedliwości ludowi i zwrócenia praw mu przynależnych. Po tej przemowie przyjętej huczoymi oklaskami i okrzykami, muzyka odegrała: „Jeszcze Polska nie zginęła“, poczem na czele tłumów przeciągała przez ulice starożytnego grodu“....

Zaraz nazajutrz rano komitet narodowy krakowski, taką bowiem przybrał nazwę — wydał do obywatelstwa następującą odezwe:

„Obywatele!

„Wybrany wolą waszą, a zawieszony w swych czynnościach komitet, rozpoczyna je na nowo.

„Rozpoczyna je z woli Boga, za wypełnienie której złożyliście Mu dzięki wasze w świątyni Jego.

„Rozpoczyna je z woli Waszej wszechwładnej, z tą powagą, swobodą i uroczystością objawionej, która wszystkie poruszyła serca, wszystkie oczy łzami zrosiła, wszystkich prawych Polaków uczucia najrzewniejszą przepełniła radością.

„Skład komitetu nie ulega zmianie pod względem osób; wszyscy mężowie zaufania Waszem w nim postawieni, służą nadal w nim będą sprawie narodowej z tem całym poświęceniem, jakiego wyczekiwaliście od nich w chwili ich powołania, jakiego byliście pewni, zaszczycając ich powtórnie zaufaniem waszem.

„Objawiliście wolę Waszą w przybraniu kilku nowych członków Waszego zaufania, jednogłośnie przez Was na zgromadzeniu wczorajszym powołanych, zastawiając przybranie innych członków komitetowi samemu. W tak postanowionym składzie, podpisuje komitet niniejszą odezwe, a co na przyszłość postanowi, o tem natychmiast zawiadomi obywateli.

Handel Jakóba

Wyborną zieloną

Kawę Campinas

Surową 1 kgr. 1 zł. 15
paloną 1 1 zł. 40
w 5-cio kilowych woreczkach franco.

Piekły w Podgórzu Rynek 1. 2

poleca

Herbatę proszkową

wysmienitą

1 kgr. 2 zł. 80 ct.

Znakomite

Wino Hegelajskie

deserowe wytrawne

litrowa butelka 1 zł.

„Tylko razem obywatele! a nie będzie żadnej trudności, którebyśmy nie pokonali, ani jednego obowiązku, któregośmy podjąć nie mogli; tylko i na chwilę nie odstępujemy praw naszych, ani się wyłamujemy od wypełnienia powinności naszych.

„Jeden jest nasz cel, jedno zatem i nigdy nie odmiennie prawa i powinności nasze.

„Nie ma już stanów, nie ma nienawiści i różnicy wyznań. Wszyscy jesteśmy braćmi, wszyscy Polakami, wszyscy Obywatelami Polski w Wolności, Braterstwie i Równości jej ludu, wszyscy więc kochać się jako bracia i wszyscy jako dzieci jednej wspólnej matki Ojczyzny, służyć jej winniśmy!

„Na Waszą gotowość patrzył wczoraj Bóg i błogosławił jej z wysokości Nieba. Tej Waszej gotowości pewny jest On każdej chwili z gotowem zawsze błogosławieństwem, dla pełniących powinność swoją.

„Cześć i chwała Bogu na wieki.

„Wolność, Równość i Braterstwo Ojczyźnie naszej! Niech żyje braterstwo ludów!

Dan w Krakowie, pod Krzysztoforami w miejscu posiedzeń Komitetu dnia 6 kwietnia 1848 r.

Członkowie Komitetu obecni w tej chwili w Krakowie: (podpisano) Józef Krzyżanowski, J. N. Walter, J. Bętkowski, Alfred Młocki, Franciszek Bobiński, Józef Patelski, Julian Sawicki, Leon Zienkiewicz, Adam Gołembski, J. K. Steczkowski, Zenon Hałatkiewicz, Józef Wysocki, Roman Lisowski, W. Kołodziejski, Hieronim Kochanowski, Teofil Januszewicz, Józef Oetiger, M. Krzepicki.¹⁾

¹⁾ Nazwiska oznaczone odmiennym drukiem są nazwiskami kooptowanych w dniu 5 kwietnia. Pierwotnie nie wchodzili ci członkowie do komitetu. Byli to przeważnie emigranci.

D. c. n.

Morderstwo z miłości.

(Rozprawa przed sądem przysięgłych w Krakowie, z dnia 15 kwietnia br.)

Na łące obszaru dworskiego w Sieprawiu paśta dnia 10 października 1897 roku po południu 20-letnia Rozalja Salawianka, krowę z jatówką. Przed zachodem słońca, kiedy Rozalja już miała powracać do domu, około 2000 kroków od pastwiska położonego, zbliżył się do niej Jan Oramus, 23 lat liczący, syn gospodarza z Sieprawia, a usiadłszy przy niej na kopiey skoszonoj trawy, zaczął z nią żartować. Nie chcąc zaś mieć świadka, odesłał do domu 13-letniego Franciszka Matogę, który z Rozalją paśł krowy.

Kiedy o zmroku Rozalja nie wracała do domu rodzicielskiego, mimo wołania ojca Józefa Salawy,

matka także Marjanna wysłała naprzeciw córki lecz napróżno. Ponieważ na wołanie rodzice nie otrzymali żadnej odpowiedzi, pobiegli oboje na pastwisko, gdzie jednak córki nie znaleźli, natomiast krowa z jatówką skubała trawę w ziemniakach. Wtedy ojciec pobił do bliskiego domu Matogów, gdzie 13-letni Franciszek opowiedział o bytności na pastwisku Oramusa. Ojciec szukając córki na pastwisku, znalazł przy kopie siana jej chustkę; tknięty złem przeczuciem, szukał w pobliskim potoku, gdzie z przerażeniem znalazł ją w strumyku zanurzoną w wodzie. Przy pomocy nadbiegłej żony wyciągnął Rozalję z wody i wraz z Józefem Matogą starali się przywrócić córkę do życia. Wszelkie jednak usiłowania okazały się bezskuteczne. Zwłoki Rozalji przewieziono i złożono w domu rodziców. Przy wydobywaniu zwłok Rozalji z wody, znaleziono na jej rękach sznurek rzemieślni Matogi, który wprawdzie u jednej ręki sam się rozwiązał, ale druga ręka była tak mocno paskiem ściśnięta, że z trudnością zdołano węzeł odwiązać. Oczywiście było, że Rozalja padła ofiarą śmierci gwałtownej i że zginęła z ręki Jana Oramusa.

Oramus nocą następnej nie spędził w domu swego ojca lecz w domu szwagra Antoniego Pyrdka, a gdy wieść o popełnionej zbrodni rozeszła się po gminie i doszła także do ojca Michała Oramusa, ten znalazłszy syna nazajutrz w domu Pyrdka zabrał go z sobą i sam oddał w ręce sądu powiatowego w Wieliczce, gdyż Jan przyznał się do zbrodni przed ojcem i sam do Krakowa iść postanowił. W śledztwie Jan Oramus podał, że mniej więcej na 2 tygodnie przed popełnieniem zbrodni zbiegł od asenterunku z Krakowa, dokąd go skutego w kajdanki doprowadził żandarm, a w obawie przed ponownym aresztowaniem żył w nieustannej trwodze. Kiedy dnia 10 października napotkał Rozalję, opowiadał jej swoje dzieje z ostatnich tygodni. Rozalja, jak obwiniony powiada, nie mogła zrozumieć „skucia kajdanami“, wówczas on związał jej (na prośby Rozalji) ręce batogiem, dodając: „Tak żandarmi kuja“. Z figlów zaś zaczął targać ją po ziemi. W tej chwili zrobił mu się taki szum i świst w głowie, że nie pamięta co się dalej stało i dopiero po dłuższej chwili, gdy się opamiętał, spostrzegł, że stoi w wodzie, a obok siebie ujrzał białe nogi Rozalji, a nie zdając sobie sprawy z tego co zaszło, podołgał tylko Rozalję ku brzegowi, a sam się oddalił do domu Pyrdka, zmieszany, zziębnięty i po pas zmoczony.

Siostra, Pyrdkowa, pytała go po przyjściu, co się stało, czy nie zabił ojca lub matki? Oramus miał się wtedy przyznać przed siostrą do czynu i prosił, aby mu dała inne spodnie. Gdy nadzwał mąż Pyrdkowej i nalegał na Oramusa, aby mu powiedział co się stało, Oramus miał rzec, że z Rozalją wpadł do rzeki i być może, że Salawianka się utopiła. Dalej podaje Oramus, że nie mógł spać, chociaż siostra chciała

mu dać postanie i tylko przechadzał się po stacji, a potem wyszedł z domu Pyrdków, chcąc iść do domu ojca. Gdy jednak przyszedł na to miejsce, gdzie się stoczył z Rozalją do wody, załamało mu się w oczach i nie wiedząc gdzie jest, zaczął się błąkać. Na noc powrócił do szwagra. Nazajutrz przyszedł jego ojciec i zaprowadził go do sądu. Sekcja zwłok Rozalji wykazała jednak liczne ślady zdrapania na czole, na wardze i rękach, oraz sińce na twarzy, na powiekach itd., słowem lekarze sądowi orzekli, że śmierć Rozalji nastąpiła wskutek uduszenia, a liczne ślady gwałtu powstały prawdopodobnie podczas bronienia się ofiary. Dalej lekarze stwierdzają, że Rozalja uderzona została w głowę przedmiotem twardym, tęnym, przy skrzepowaniu rąk i w stanie nieprzytomnym wrzucona do wody, przez co przystęp powietrza do płuc został zatałmowany. Podobne orzeczenie dał także wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Ze względu na tłumaczenie Oramusa, że w chwili dokonanej zbrodni był jakimś krótkotrwałym przemijającym upośledzeniem dotknięty, poddano tegoż badaniu znawców lekarzy, którzy na podstawie dłuższej obserwacji obwinionego i szczegółów zbrodni, jakkolwiek formę krótkotrwałego obłądka stanowczo wykluczyli. Obwiniony mógł być tylko zmysłowo rozdrażniony, co jednak nie wpływa na stan poczytalności.

Zeznania Pyrdków wskazują, że kiedy owego dnia około godz. 7 wieczorem, przyszedł Oramus do ich domu był bardzo błądliwy i wzruszony i nie chciał nie mówić, a zapytany przez szwagra co takiego zrobił, odpowiedział: „Jutro wam o tem dzwonek powie“, a następnie wyrażając się przyznał, że utopił Rozalję, że związał jej obie ręce batogiem dla pokazania jak żandarmi kuja i wrzucił do rzeki. Z początku nikt wierzyć nie chciał jego słowom, aż im objaśnił, że utopił Salawiankę dlatego, że go oczarowała i że przez nią musiał dwa razy z wojska uciekać. Dalej opowiadał, że gdy Rozalji wywodził swe cierpienia, ona się śmiała, drwiła z jego kajdan, a drwiny te tak go rozgniewały, że wziął bat, związał jej ręce i potem do wody wrzucił; wreszcie w rozdrażnieniu rzekł, że jest bardzo zły i kogoby dopadł toby zabił, a potem dopytywał się Jędrzeja Pyrdka, czy mu się stać mogło, gdyby kogo zabił i jakby długo za to mógł cierpieć.

Wobec tego przyznania prokuratorja państwa przez zastępcę prokuratora, dra K. Cyszcza, oskarża Jana Oramusa przed trybunałem sędziów przysięgłych, o zbrodnię morderstwa z §. 134 i 135 ust. 4 u. k.

Trybunałowi przewodniczy radca sądu krajowego dr Woziele-Pogorzelski, w asystencji radców sądu krajowego pp.: Krzepeli i Osadzińskiego. Obronę prowadzi adwokat krajowy dr Guńkiewicz; jako rzeczoznawcy lekarscy zasiadają: prof. dr Wachholz i prof. dr Żuławski. Ławę przysięgłych składają pp.: Nowak

Muszkietierowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

32)

przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Dziękuję ci, panie Adamie, żeś mnie powstrzymał, ale na widok tego łotra, krew mi do głowy uderzyła — rzekł chorążyc, a zwróciwszy się do cześnikowicza, dodał:

— Ten z kiepska po francusku ubrany, to rzekomu krewniak mojej macochy... Zowie się Czarban, Hilary mu pono na imię, ale kto go wie, czy tak jest...

— Znaczy się, że jejmość przyjechała — zauważył cześnikowicz.

— Niewątpliwie. Co on tu robi i kto jest ów obdartus, z którym za pan brat siedzi? Zbójceją ma minę, jeno mu pałkę w garść dać i do lasu puścić...

— Krewniak jejmości również sympatji nie wzbudza... — wtrącił Zbijewski.

— Łotrem o niego traci o milę! — syknął chorążyc. — Ale kto u stu tysięcy piorunów ten drugi? Co za konszachty mają ze sobą? Panie Adamie nie spuszczaaj z nich oka, żeby nam się nie wymknęli...

— Nie widzą nas...

— Nic z tego, mogą dostrzedz. Ja gospodarza się wypytam.

Usłużny pan Fukier, na zapytanie chorążycy, skrzywił się i ręką rzucił.

— Francuza nie znam odparł — ale nie musi być co dobrego, skoro z Marcelim Rupejką kompanję trzyma.

— Właśnie mi o nazwanego przez waćpana imieniem Rupejki idzie, bo Francuza znam...

— Rupejko... jakby to waszmość panu powiedzieć... całkiem jest zły człowiek... Z czego żyje — niewiadomo. Substancji żadnej nie ma, także żadnym procederem uczciwym się nie zajmuje... — tu stary kupiec głos zniżył: — Gdy komu potrzeba kogo skrycie naznaczyć szablą, a bodaj zeświata usunąć, burdę wszcząć, awanturę, tumult: idzie do Rupejki. Ma on pod sobą garść takich jak sam obieżyświatów wygłodzonych, co to za pieniądze djabłu duszę zaprzędadzą i na wszystko się ważą... Straszny człowiek...

— I że też sprawiedliwość nie zrobi z nim porządku, skoro wiadomo, że to taki łotr! — oburzył się chorążyc.

— Sprytnie się urządza; broi, ale pochwycić go na uczynku nie można, jak gdyby z czartem w przymierzu był. Odsiadywał więź nie wiem ile razy, badano go, śledzono, ale ówik z niego — zawsze się wykręci.

— Dziękuję waszmości — rzekł chorążyc i do towarzyszy wróciwszy, powtórzył im, co usłyszał.

— A wiesz, panie Józefie, że to ciekawa historia — odezwał się Zbijewski. — Skoro jejmość macocha wie, żeś w Warszawie, to czy przypadkiem nie o twoją skórę jej krewniak z tym zabijaką się umawiają?

— Bardzo to do jejmości i do tego chmyza podobne, mój królewicu, słuszną jest obserwacja pana cześnikowicza... — zauważył pan Adam Bończa. — Kalkuluje z mojej strony, że pan chorążyc, królewicu mój, na bacności musi się mieć, bo może gardło dać, jak nie. A byłaby to dla jejmości uciecha, gratka kapitalna!

Ustami malasał Hulatyński i wasy rozgarnął, zaś chorążyc, patrząc groźnie w stronę pieca, szepnął z mocą i ogniem:

— Niedoczekanie łotrzycey, iżbym dla jej satysfakcji gardło miał dawać! Rozpocząłem grę ostateczną i skończę ją, żeby nie wiem jakie przeszkody zwalczać przyszło. *Aut, aut...*

— Starosta albo Kapucyn, mój królewicu — poddał Hulatyński, a cześnikowicz zapytał:

— Cóż zamysłasz teraz począć, panie Tadeuszu?

— Ano — brzmiała odpowiedź — przedewszystkiem muszę się dowiedzieć, gdzie obóz nieprzyjacielski. To grunt. Uważam, że godny kuzyn dobrodziejki nie spostrzegł mnie dotychczas. Jeśli mi się uda wymknąć chyłkiem, zaczekam na niego w rynku i ukradkiem za nim podążę; tym sposobem, sam o tem nie wiedząc, wskaże mi drogę do kwatery, o którą mi idzie.

— Aby ostrożnie, mój królewicu! aby przezornie! aby bez impetu! — przestrzegał Hulatyński. — Macocha, to minister skończony, a pamiętaj też waszmość, mój królewicu, na przyszłowie: gdzie djabeł nie może, tam babę wysła...

— Bredzisz, mości Adamie Bończo — obruszył się chorążyc — a wiesz, że *inutilis quaestio solvitur silentio*... Kto bredzi, nie ma odpowiedzi. Gadasz, jakobyś już sprawę z jejmością przegrał, a do tego, mam w Bogu nadzieję, nie przyjdzie. Niech ona sobie będzie nie wiem jak skończonym ministrem, mimo to wynajdę na nią *remedium*... Zawziętem się srodze, a kiedy się zawezmę, muszę dojść skutku. Ot, co jest.

— Licz także na mnie, panie Tadeuszu — odezwał się Zbijewski — w każdym razie z pomocą ci służyć najszczerzej.

— Rozumie się, że takiej ofiary nie odrzucę. Pomoc dobrego przyjaciela zawdy się ceni, zwłaszcza w tak zawiślanej sprawie. Co dwie głowy to nie jedna, a i cztery oczy więcej od jednej pary znaczą.

Towarzysze z pod pieca do odejścia się zabierając poczęli, co widząc chorążyc głowę schylił, nagarbił się, chcąc twarz ukryć. Byliby go pewnie wśród natłoku nie spostrzegli, gdyby nie okazała postać i jaskrawy mundur muszkieterski Zbijewskiego, które mimowoli rzucały się w oczy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

APTEKA E. HELLERA

Wina lecznicze

Ziółka piersiowe Dra Seeburgera na kaszel i chrypkę jedynie prawdziwe 20 ct

poleca i wysyła odwrotną pocztą nie licząc opakowania:

na starej maladze, butelka 1 złr. 20 ct. rumbabarowe,

chinowe, z chiną i żelazem, pepsynowe, z cascara, condurango,

Specyfiki wszystkie krajowe i zagraniczne, opatrunki, wody mineralne, perfumerje itd

skład materiałów aptecznych. — Kraków Grodzka 22

1119

Adolf, Szopiński Julian, Klimek Edmund, Niedosiał Stanisław, Fischer Józef, Trąbka Antoni, Zajdzikowski Teodor, Dębowski Henryk, Przybylski Jan, Przybylski Stanisław, Sitko Jan i Jahr Karol, jako zastępcę Chęciński Jan.

Prokurator ze względu na moralność postawił wniosek aby rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Trybunał przychylając się w części do wniosku prokuratora, uchwalił aby przesłuchanie obwinionego i świadka Franciszka Matogi odbyło się przy drzwiach zamkniętych, zastrzegając sąsiedztwo tajnej rozprawy, w miarę zachodzącej potrzeby. Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący zarządził opróżnienie sali z publiczności. Nastąpiło przesłuchanie sprawcy morderstwa, Jana Oramusa, i głównego świadka 13 letniego Franciszka Matogi, przy drzwiach zamkniętych. Obwiniony broni się niewiadomością czynu. Powiada: „Możem utopić? Albo ja wiem“, przyciemnia się idyotycznie. Wszelkie szczegóły opowiada dokładnie, tylko co do samej zbrodni, jak i przyznania się przed siostrą i szwagrem wykręca się brakiem pamięci.

W toku rozprawy, rodzina Oramusa wezwana na świadków, skorzystała z przyrządzonych praw i zrzeka się świadczenia przed Trybunałem. Jedynie przesłuchano Pyrdka, szwagra, oraz dwóch Matogów, ojca i syna, którzy co do faktu samego nie wiele mogli powiedzieć, a jedynie zeznali to co z ust obwinionego słyszeli.

Racoznawcy, profesorowie Uniwersytetu dr Żuławski i dr Wachholz jednoznacznie oświadczyli, że obwiniony w chwili czynu był zupełnie zdrow umysłowo, a niepamięć tylko symuluje.

Trybunał postawił pp. przysięgłym trzy pytania: mianowicie pierwsze w kierunku zbrodni morderstwa z § 134 i 135 u. k., drugie w kierunku usiłowanej zbrodni gwałtu z § 125 u. k., stawiając przy obu pytaniach pytanie ewentualne, czy oskarżony w chwili jednego czy drugiego czynu był poczytalny?

Trzecie wreszcie pytanie główne postawiono w kierunku zbrodni zabójstwa z § 140 u. k. Po wywodach prokuratora, obrońcy, przewodniczący w streszczeniu sprawy dał pp. przysięgłym wyczerpujące objaśnienie co do postawionych pytań, poczem o godzinie 8-ej wieczorem Ława z wyłączeniem zastępcy udała się na naradę z której wróciła po 40 minutach. Zwierzchnik Ławy p. Nowak odczytał werdykt, według którego pp. przysięgli na pierwsze pytanie odpowiedzieli 8 głosami nie 4 głosami tak. Pytanie w kierunku §. 125, przysięgli zatwierdzili 10 głosami, jak również ewentualne pytanie, czy czyn objęty pytaniem poprzednim spowodował śmierć Rozalii Salawianki potwierdziła Ława 10 głosami.

Pytanie w kierunku niepoczytalności umysłu przysięgli zaprzeczyli 11 głosami. Wobec tego p. prokurator wniosł, aby oskarżonego uznano winnym z §. 125 i wymierzono mu karę z § 126 u. k. Obrońca zaś prosił ze względu na niedość umysłowe o zastosowanie §. 338 pr. k. Trybunał po krótkiej naradzie skazał Oramusa na 5 lat ciężkiego więzienia, z postem co miesiąc, na zapłacenie kosztów procesu, oraz na zwrot kosztów pogrzebowych rodzicom Rozalii Salawianki. Oramus zastrzegł sobie trzy dni do namysłu. Wyrok zapadł o godzinie 9 wieczorem. Podczas wywodów prokuratora, obrońcy i *resumée* przewodniczącego sala rozpraw dla publiczności była zamknięta, dopiero werdykt i wyrok były publiczne.

HUMOR

Zawsze taktowna...
Pani Gapska, uczuwszy ból zęba, udaje się do dentysty.
— Trzeba wyrwać — decyduje dentysta — trzeba wyrwać!
— Ach, to będzie bolało!...
— Prawie nic, użyjemy gazu rozweselającego.
— Gazu rozweselającego? — broni się pani Gapska — niepodobna, panie. Chodzę jeszcze po ciocie — w żalobie.

Drobne wiadomości.

Kilkanaście posad kancelistów i oficjalów kancelaryjnych będzie obsadzonych w okręgu wyższego sądu krajowego we Lwowie. Termin wnoszenia podań dla kandydatów na kancelistów do 8 maja, na oficjalów do 25 kwietnia br.

Z armji. Rozkazem do armji podpułk. Szymon Ribitzek, przykomenderowany do sztabu inżynierji, dyrektor bud. wojskowy w Insbrucku, przeniesiony został w tym samym charakterze do Krakowa. — Podpułkownik Oskar Pabst, komendant 2 pułku art. fort. mianowany komendantem 6 p. tejże artyl. — Przeniesieni w stan spoczynku: podpułkownik Alfred Barleon 10 pp. i kapitan 1-szej klasy August Jessenko, 3 p. art. fort. — Przeniesiony do stany czynnego landwery kapitan-audytor 2-giej kl. Franciszek Petz, 45 pp. Uroponowany został na rok, jako chwilowo niezdolny do służby, pułk. Alfred Komark, przydzielony do sztabu inż., dyrektor bud. wojsk. w Krakowie.

Kalendarz kościelny. Dziś, sobota, (Lamberta) mgcz. Jutro, Niedziela Przewodnia, Rudolfa biskupa.
Jutro w kościele N. P. Marii Sumę o godzinie 10 odprawi ks. J. Zeliński, kazanie w czasie Sumy wypowie ks. kan. Wojciechowski.
W kościele Bożego Ciała. Jutro nabożeństwo „Pięciu ran Pana Jezusa“.

Stan powietrza. Dnia 16 kwietnia o godzinie 7 rano barometr 748.8, termometr 3.0 C., wilgotność 00%, wiatr wschodni.

Kraków 16 kwietnia.

Zbrodnia rytualna.

Żydowskie święta Paschy skończyły się we czwartek. W związku z niemi czytamy od pewnego czasu w berlińskiej *Staatsbürgerzeitg* doniesienia z Szopienic na Śląsku pruskim, które przemijają nas tem większą zgrozą, że i u nas znowu w przeddzień Paschy zniknęło tajemniczo chrześcijańskie dziecko ze wsi Łostówki około Mezany dolnej. Oto co doniosło najprzód z Szopienic berlińskie pismo: Dwudziestojedenletnia Marja Twardoch, dziewczyna zdrowa i przy stojna służyła od niedawna u żydowskiego kupca Józefa Grünbauma. W nocy dnia 4 marca w piątek Twardochówna obudziła się z głębokiego snu, uciekła z domu Kaufmanna i obecnie leży ciężko chora u rodziców. Lekarskie badanie wykazało ciężkie rany na piersi, które jej musiały zostać zadane obcą ręką. Stan zdrowia dziewczyny budzi obawy; został już do niej wezwany duchowny z Ostatnimi Sakramentami — policja zaś, dowiedziawszy się o wypadku, wezwała Grünbauma do składania zeznań, musiała go otoczyć eskortą, ponieważ wzburzona ludność chciała na nim doraźnie wykonać sprawiedliwość. *Staatsbürgerzeitg* donosząc o tem, wyraża nadzieję, że władzy uda się tajemnicę rozświetlić.

W jakiś czas potem ukazało się w tem samym piśmie „sprostowanie“ Grünbauma, według którego Twardochówna wyszła z jego domu o jasnym dniu; że przedtem wolno jej było wychodzić do matki na popołudniu dla leczenia lekko sparszonej ręki; że na obwilę przedtem, nam Twardochówna opuściła dom Grünbaumów, przyszła do niej robotnica Synowcowa i „w sposób namiętny z nią tańczyła, silnie do siebie ją przyciskając“; że dalej Twardochówna spotkała, idąc do domu, służącą Joannę Jagodę, nie załaziła się na nią; że tego samego dnia brat Twardochówny przyszedł do Grünbaumów i w nieobecności kupca zażądał od córki jego dla swojej siostry kartki wydawanej dla chorych, twierdząc, że Twardochówna zachorowała na nogi. Wieczorem wprawdzie Twardochówna udała się do żandarma Goli i opowiadała mu baśnie, jakoby żona Goli zbadała jakieś rany na piersiach, ale że Grünbaum sam bezwzględnie prosił prokuratora w Bytomiu o wyświeślenie prawdy.

Na to sprostowanie pojawił się w jakimś czasie potem zarówno w *Staatsbürgerzeitg* jak i w *Deutscher General-Anzeiger* protokół zaopatrzonej własnoręcznym podpisem Marji Twardoch, jej ojca i znacznej liczby zupełnie godnych wiary świadków. Z protokołu tego okazuje się, że Marja Twardoch dnia 3 marca zamiast zwykłego śledzicia z kartkami, dostała na kolację wótrobę z obfitym sosem, poczem zaraz zasnęła i spała twardo do godziny 6 zrana. O szóstej zrana Grünbaum, który nigdy jej nie budził, wywoływał ją z łóżka czterokrotnym głośnym wołaniem. Twardochówna była jednak tak osłabiona i śpiąca, że wstała dopiero wtedy, gdy Grünbaumowa położyła ją łając za zbyt długi sen. Zwykle spała bardzo czujnie i wstawiała na pierwsze wołanie Grünbaumowej z drugiego pokoju.

Obudziwszy się, czuła Twardochówna strzykanie w piersi, ale nie zwracała na to uwagi, dopiero kiedy spostrzegła potem, chociaż zabierała bielizę do prania, że poniżej pach koszula była bardzo powalana krwią, krew tę wyprała Twardochówna. Później, kiedy matka Twardochówny żądała zwrotu bielizny, Grünbaum oddał wszystko z wyjątkiem tej koszuli. Twardochówna chorowała potem przez kilka dni u rodziców, potem kiedy było coraz gorzej, poszła z bratem do pobliskiego miasteczka Roszina do doktora Śmierzbalskiego. Doktor skonstatował od razu na jednej piersi pięć ran ciętych, na drugiej siedm. Wszystkie rany były podługne.

Do dziś dnia blizny na jednej piersi są widoczne; druga pierś obłożona jest jeszcze watą. W domu Twardochów z niemądrą obawą przed matką zatajała te rany i okazywała je tylko Agnieszce Szerzeckiej i innym. W dwanaście dni po wypadku proboszcz udzielał jej Sakramentów. Twardochówna zaprzecza także najenergiczniej, jakoby tańczyła z Synowcowa; brat jej zaś przeczy także, jakoby kiedykolwiek mówił, że jest chora na nogi.

Jakim sposobem te rany Twardochówna otrzymała, to jest dla niej niewyjaśnione. Dopiero później powiedzieli jej ludzie, że żydzi potrzebują krwi chrześcijańskiej do rytualnych obrządków.

Oto przedmiotowy stan rzeczy, tak jak się przedstawia z pism berlińskich. Bytomska prokuratura bada sprawę — ale ponieważ Grünbaum nie jest przestępcą politycznym i nie wdaje się w „wielkopolską“ propagandę, przeto do dziś dnia ku oburzeniu ludu pozostaje na wolności.

* **Namiestnik hr. Piniński** przystąpił w charakterze członka wspierającego do towarzystwa dziennikarzy polskich we Lwowie.

* **W Czytelni katolickiej** odbędzie się w sobotę dnia 16 b. m. zebranie towarzyskie o godzinie 7-mej wieczorem, na które wydział członków uprzejmie zaprasza.

* **W dodatku powieściowym „Syn“**, który dołączamy do czwartkowego numeru, w ostatnim arkuszu zaszła omyłka w numeracji stron. Po stronnicy 164 następują kolumny oznaczone liczbami 171 i 172. Następny arkusz rozpoczyna się będzie od nr. 171.

Urzędnicy sądowi i wojsko. *Wiener Abendpost* donosi o następującem zarządzeniu, uczynionem na wniosek ministerstwa sprawiedliwości przez państwowe ministerstwo wojny.

Oto ministerstwo, wobec zwiększenia pracy w sądach z powodu zaprowadzenia nowej procedury cywilnej, zarządziło, iż urzędnicy sądowi, należący do rezerwy, których w roku zeszłym rozporządzeniem z dnia 2 marca 1897 zwolniono od odbywania ćwiczeń wojskowych, w tym roku będą powoływani do uczynienia zadość obowiązkom ćwiczeń tylko podczas wakacji sądowych, a więc w czasie od 15 lipca do 25 sierpnia br. Dalej urzędnicy sądowi, należący do rezerwy, którzy mają obowiązek stawiać się na ćwiczenia w roku bieżącym, a nie znajdują się w ostatnim roku służby i nie mieli ćwiczeń w r. z. odroczone, będą mogli odbyć ćwiczenia w roku przyszłym, 1899.

I ci także mają być powoływani do ćwiczeń w ciągu feryj sądowych.

Ankieta przemysłowa, zwołana przez austro-węgierskie Tow. eksportowe, rozpoczęła wczoraj obrady przy udziale 120 uczestników. Między innymi obecni są: reprezentanci ministerstwa spraw wewnętrznych, ministerstwa spraw zagranicznych i ministerstwa handlu. W ankiecie reprezentowane są także Izby handlowe i przemysłowe następujących miast: Praga, Berne, Lwów, Grac, Olomuniec i Leoben.

Wysługi Podczas wczorajszych wyścigów w Wiedniu, w biegu Kisbera zwyciężył świata „Doge“ hr. Festeticsa. W steeplechase odniósł zwycięstwo „Campeador“ hr. Głaykiego, jeżdżony przez księcia Taxis.

Z Trjestu donoszą, że w miejscowości Rovigno przyszedł w Wielką Niedzielę do zaburzeń, a wreszcie i do bójk między socjalistami a chrześcijańsko-socjalnymi. Ci ostatni przybyli w liczbie kilkuset, z swym wodzem ks. Malusą na czele, przystrojeni w białe gwoździki, na odbywający się tam właśnie wiec socjalistyczny i wznosząc ustawicznie okrzyki: „Niech żyją chrześcijańsko-socjaliści!“ „Przec z socjalizmem!“ — rozbili zgromadzenie. Dla przywrócenia spokoju musiano użyć żandarmerji i gminnej straży policyjnej, a wreszcie, gdy te siły nie wystarczały, także i straży skarbowej. Aż do późnej nocy miasto było wzburzone, a w rozmaitych miejscach odbywały się do późnej nocy demonstracje przeciw socjalistom.

Polakożercy. Z Poznania donoszą: W tych jut dniach przybędą do Poznania pruscy ministrowie skarbu, oświaty i spraw wewnętrznych dr Miquel, Bosse i von der Recke. Celem przyjazdu tych dostojników ma być inspekcja majątków ziemskich, rozparcelowanych przez komisją kolonizacyjną. Z odpowiedziemi temi wiąże również sprawę różnych reform wewnętrznych w zarządzie kom. kolonizacyjnej, a wszystko to ma na celu — walkę z Polakami...

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Poznań 15 kwietnia (w południe). Przybyli tu trzej ministrowie Miquel, Recke i Bosse (obacz drugą kronikę *Przyp. Red.*). Wzburzenie przeciwko zamiarom, z jakimi, przyjechali, jest silne. Rozgoryczenie powszechne. Sąd skazał zegarmistrza Bielasa na sześć dni aresztu za to, że sprzedawał breloki z napisami „Boże zbaw Polskę“.

Praga 15 kwietnia (w południe). Na zgromadzeniu wyborców z okręgu wyborczego Karlin-Smichów jednogłośnie, przy grzmiących oklaskach, uchwalono postawić na nowo kandydaturę do Rady państwa ministra Kaiela, który przy objęciu urzędu, jak wiadomo, złożył mandat.

Wiedeń 15 kwietnia (w południe). *Wiener Ztg* ogłasza mianowania następujących adjunktów sądowych powiatowymi sędziami: Teofila Wasyanowicza w Gródce dla Niemirowa, Aleksandra Kmicikiewicza w Mikołajowie dla Obertyna i Feliksa Majewskiego w Żółkwi dla Peczeniżyna.

Gorycja 15 kwietnia (w południe). Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este przybył tutaj z Weneccji.

Paryż 15 kwietnia (w południe). Z Algieru donoszą, że przywódca tamtejszych antysemitów, redaktor Regis, został przez sąd uwolniony. Wypuszczono go też natychmiast z więzienia.

Lwów 16 kwietnia (rano). Dziś przyjmował namiestnik deputację parafjalną z Grzymałowa, która pod przewodnictwem księdza Walenty złożyła powitanie hrabiemu, urodzonemu i wychowanemu

Pierwsza w Austro-Węgrzech co do urządzenia i rozmiarów, **zaszczytnie znana** w szerokich kołach palących papierosy,

Fabryka tutek cygaretowych „POLONIA“ Rudolfa Herliczki w Krakowie, plac Marjacki L. 1

rozsyła swój najnowszy cennik i wzory tutek darmo i opłatnie.

Dla wygody Szanownych Odbiorców otworzoną została **Filia** tejże piekarni przy ul. **Sławkowskiej**
L. 20, gdzie można dostać trzy razy dziennie świeże pieczywo. **Zarząd**

Mam zaszczyt donieść, iż fabrykę moją nawozów sztucznych przez parę lat wydzierżawiając, od Nowego roku **nowo objąłem** i technicznie poprawioną oraz nowymi przyrządami uzupełnioną, prowadzić będę pod firmą:

St. Ostaszewski i Sp.

Amerykańska parowa kościarnia
w Kilmkowie, poczta i stacja Rymanów. 546 37

Pomocnik handlowy

awodu korzennego, dobrej konduity, władający zarówno językiem niemieckim i z doświadczeniem w handlu. 1199

Schaitter i Spółka, Rzeszów.

Z powodu wyjazdu jest
pralnia do sprzedania
przy ulicy Gołębiej Nr. 3
w Krakowie. 1205

Ofiaruje 200 złr.

temu kto wynajdzie posadę administracyjną lub urzędnika rachunkowego dla męczyzny w siłę wieku. Świadczenia bardzo dobre. Adr. F. M. post. rest. Kraków. 1234

Śmierć
myszom!



Śmierć
szczurom!

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco tylko na gryzenie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa**. Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastoso-

wanie jego proste, skutek **zdmiewający**. Wysyłki w paczkach po 30—60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt. Skład i laboratorium przetw. chem.

JANA MICHIKA, mag. farm. w BOCHNI.
1 Klgr. trucizny 2 złr., 4 1/2 Klgr. złr. 7-50. 1113

Składy w większych aptekach i drogeriach.

Znakomity dla Przedsiębiorców

!Interes!

Parcele Budowlane
w śródmieściu miasta,
bajecznie tanio do nabycia.

Wiadomość: Dział Informatywny „Głosu Narodu”. 1163

Pierwszy Najtańszy Skład Ubiorów Męskich i Dziecięcych

istniejący od roku 1850

pierwszorzędnego krawca wiedeńskiego
W KRAKOWIE 1247 1 0

ul. Grodzka L. 50

obok kościoła św. Piotra,

poleca Szanownej Publiczności własnego wyrobu: ubrania marynarkowe, żakietowe, oraz zarzutki, haweloki, płaszcze i t. p., jak również w wielkim wyborze

Ubrania Dziecięce.

Utrzymuje zawsze na składzie materiały z pierwszorzędných fabryk zagranicznych i krajowych i wykonuje wszelkie zamówienia podług najnowszych żurnali w jak najkrótszym czasie.

Ceny możliwie niskie.

NADFOSFORAN MINERALNY,
NADFOSFORAN KOSTNY,
MAŁE ŻUZŁOWA THOMASA,
KAINIT KAŁUSKI,
SALETRE CHILIJSKĄ,
KOŃSKI ŻAB amerykański „VIRGINIA”

poleca najtaniej 780 11 12

Stanisław Gurgul w Krakowie.

Zakład 1-szorzędny i chemiczna pralnia maszynowa

ZYGMUNT FLUSS

Kraków, Wiedeń, Berno, Praga, Lwów, Czerniowce.

W Krakowie w domu Wgo Chmurskiego, ulica św. Krzyża 7

Pierwsze nagrody, najwyższe uznania za dobrą robotę. Honorowy krzyż w Brukseli, dziesięć wielkich medali: Paryż, Bruksela, St. Gilles, Berno, Aussig, Ołomuniec, Wiedeń, Wenecja 1894. Berlin 1896. Londyn 1897.

!Na sezon!

wszelkie rodzaje męskich i damskich sukien farbuje się, czyści chemicznie i odnawia w całości bez prucia wraz z podszewką, wstawianiem. Polysk z ubrań kamgarowych usuwa się według własnego chemicznego postępowania (patent). — Polecam dalej Szanownej P. T. Publiczności moją wedle najnowszych wymagań urzędową:

Pralnię chemiczną (Nettoyage français)

ochrona przeciw chorobom zakaźnym.

dla męskiej damskiej i dziecięcej garderoby, ubrań uniformowych wojskowych i urzędniczych, toalet spacerowych, materij na meble, pstrych i haftowanych chustek, kołder, parasolek krawatek i lambreków. 744 7 6

Specjalna farbiarnia á ressort

na suknie jedwabne, kaszmiry, plusze, aksamity półwełniane, bawełniane, pasamenterje i materje dekoracyjne w najmodniejszych, najlepszych kolorach;

czyszczenie piór strusich.

Miejsca zamówień w większych miastach.

Skład fabryczny dla Krakowa i okolicy tylko:

ul. św. Krzyża, Mikołajska, 7 (dom Wgo Chmurskiego).

Pralnia maszynowa i parowa.

Zamówienia z prowincji wykonywa punktualnie.

W składzie Fortepianów
Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego
i Spółki 1121

Sprzedaż, zamiana, wynajem.
przy odpowiedniej gwarancji
sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29, Kraków.

Realność

położona przy gościńcu rządowym, 3 kilometry od miasta Gorlice, obejmująca 12 morgów dobrego gruntu w jednym kompleksie, obsianego w części oziminną, nowy budynek mieszkalny, drewniany, o trzech pokojach, kuchni, spiżarni i stajni, oraz osobną stodołę, jest pod bardzo przystępnymi warunkami tylko chrześcijanom

do wydzierżawienia

a to grunta zaraz do objęcia a budynki od 1 lipca 1898. Pierwszeństwo małby łucharz i ogrodnik. Zgłoszenia pod adresem: **Stawikowski w Szymbarku** poczta Gorlice. 1227 2 2

Dwóch Agentów

za kaucją

płaca 5 złr. dziennie, przyjmie **Krajowe Towarzystwo** ulica Szpitalna l. 18 1-sze piętro w Krakowie. 1230 3 3

Oddział rolniczy Związku handlowego Kółek rolniczych

w Krakowie (Pijarska L. 4),

z filią w Rzeszowie (Trzeciego Maja L. 7)

poleca na nadchodzący sezon wiosenny:

Nasiona gospodarskie,
warzywne i ogrodowe, 547

NAWOZY SZTUCZNE
Maszyny i narzędzia rolnicze

pod gwarancją najlepszej jakości, po nader przystępnych cenach i pod korzystnymi warunkami spłaty.

Cenniki rozsyła się na żądanie darmo i opłatnie.

Oddział rolniczy kupuje także wszelkie nasiona gospodarskie wyborowej jakości po najwyższych cenach targowych i podejmuje się sprzedaży komisowej nasion na rynkach krajowych i zagranicznych.

Realność

tuż przy mieście, dom murowany, budynki, 3 1/2 morga gruntu, inwentarz żywy i martwy, 200 drzew owocowych szlachetnych, szara, truskawki inspekta, s powodu wyjazdu zaraz do **sprzedania**. Wiadomość w Dziale insser. „Głosu Narodu” p. l. 1232. 1232 2 12

Zdolny maszynista

znajdzie umieszczenie od 1 maja w Zakładzie kąpielowym przy Hotelu Krakowskim. — Zgłoszenia na miejscu 1223 4 5

Żądajcie wszędzie

tutek cygaretowych „**1818**” **Krajowego Towarzystwa**, bo te są najlepsze i najtańsze, 1000 sztuk 80 ct. Fabryka ulica Szpitalna l. 18, 1-sze piętro w Krakowie. 1229 3 10

Chłopiec

12-13 letni znajdzie miejsce w handlu śniadaniowym tylko zamieszcowy. Zgłoszenia p. l. Z. W. do działu inserat. „Głosu Narodu.” 1226

Kasjera

lub kasjerkę

za kaucją 1000 złr. przyjmie **Krajowe Towarzystwo** ulica Szpitalna l. 18, 1-sze piętro w Krakowie. 1231 3 3

Już trzeci wagon herbaty świeżej i wyborowej nadszedł do mojego magazynu.

Herbatę nabywa się tylko w paczkach zaopatrzonych w znak ochronny 1124

„**Monopol**” **Herbata**



a proszę wszędzie i zawsze żądać, oraz stanowczo obstawać przy tem, aby otrzymać tylko Herbatę **Monopol** z Rączką.

Jest ona doskonale dobrana w smaku i tania, bo z wielkiego zakupu i transportu w całych wagonach.

Ceny są stałe i następujące:

Herbata domowa	złr. 1-40
„gospodarska	1-60
„czarna Nr. 1.	2-—
„Neuchao	2-80
„Victoria	3-20
„Familijna wyborna	3-40
„Lian Sin	3-60
„Pin Me	—
„lange	4-—
„Pin Futschew	5-—
„Aromatyk	6-—

Okruchoy Herbat po złr. 1-40, 1-60 i 2-— za 1/2 kilo.

Gdzie herbaty się nie znajdują, proszę się udać listownie wprost do Magazynu Herbat

Juliusza Grossego
w Krakowie,

Rynek, Pałac Spiski.

BROWAR PAROWY

w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacja kolej państw.)

poleca P. T. Publiczności

„**Piwo Bawarskie**”

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„**Piwo Bawarskie**” jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„**Piwo Bawarskie**”

wyrabiane wyłącznie ze słoju wysoko suszonego bez domieszki słoju prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu. 667

„**Piwo Bawarskie**”

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na „**Piwo Bawarskie**” skutecznie zamówienia wyłącznie browar w Trzcinicy, a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Kamienica 3 ptr.

w **Lwowie** tuż przy ogrodzie miejskim położona, mająca 25 sążni frontu, dająca 8 tysięcy rocznego dochodu, jest do **sprzedania** lub zamiany na **kamienicę** w Krakowie lub w **Nowym Sączu**. Dług hipoteczny jest 30.000 złr. Bliższa informacja Jan Strycharski Dział Ogłoszeń „Głosu Narodu” 1026 7 0

1898

NASIONA MAUTHNERA.

Wysiew: jak tylko mroz z ziemi ustąpi.

Odległość: Rzędów 25 cm. w odstępach 10 cm.

Grunt: Głęboko spulchniony, żyzny nie świeżo gnojony.

Mauthnera

sławnych

Nasion, Jarzyn i Kwiatów

w zamkniętych, sądownie zaprotokołowanych **marką ochronną „Niedźwiedź”** opatrzonych pakietach — znajduje się:

KOMISOWY SKŁAD
w mniej więcej wszystkich większych **Handlach Tow. mieszanych** całej Austrii.

W każdej miejscowości ma tylko jedna firma powierzoną sprzedaż komisową 80-ciu najwięcej używanych gatunków jarzyn i kwiatów — zatem tylko 1 szafkę wystawioną. — Z miejsc które jeszcze składu komisowego nie mają przyjmują zgłoszenia. 574 17

Z **świeżo i prawdziwe** nasiona firmy **Edm. Mauthnera** (Budapes, Andrássy-strasse 23) można te tylko uważać, które są w oryginalnych zamkniętych pakietach, powyższą winietą „**Niedźwiedź**” i nazwiskiem: „**Mauthner**” zaopatrzonych z liczbą r. 1898 — znajdujących. — Przed naśladownictwem ostrzega się.

Nowość!! — **BRANZOLETY** z **MĘKĄ (PAŃSKĄ)** (14 stacyj) wysoko wytłaczane na srebrze argentyńskim, wyrób b. piękny. Anioły adoracyjne, kłęczące, duże i mniejsze z kartonu.

OBRAZ OLEJNY H. GRABIŃSKIEGO „MOTYW z ODRZYKONIA” wartości 170 złr. — za niską ceną do nabycia *)

w handlu artykułów dewocyjnych **K. Zajączkowskiego** w Krakowie, plac Marjacki L. 8.

*) Nabywający ten obraz wyświadczy prawdziwe dobrodziejstwo osobie w wielkiej potrzebie stojącej.

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysł. Miłkowskiego w Krakowie
 wyszło co tylko oczekiwane **drugie wydanie** dziełka
 pod tytułem:
Rachunek sumienia
 o do obowiązków i grzechów odwołanie do każdego
 przykazania
 z oznaczeniem ciężkości różnych win, przez **KS. COLOMB'A.**
 Tłumaczenie z piątego wydania przejrzał
KS. PROF. Dr CZESŁAW WĄDOLNY.
 Cena w oprawie eleganckiej miękkiej 50 centów, a z przesyłką
 o 15 centów więcej.

Wszelkie nasiona
 1
nawozy sztuczne
 poleca 906 9 10
S. MIKUCKI
 Kraków, Rynek 34,
 Cenniki gratis i franco.

Do głównej restauracji w Krynicy
 potrzebni na sezon letni:

płatniczy kucharze 1211 3 3
 pomocnicy kelnerzy lampiarz
 cukiernicy dwie gospodynie
 piekarze służące i parobcy.

Wszyscy narodości polskiej.

Zgłoszenia do pana Antoniego Fleischmana
 Kraków, Florjańska 27.

Lepszy i tańszy niż Cognac jest
Drôle'go "Brandy"
 z najstarszej c. k. uprz. Dystylarni
Franciszka Drôle'go w Zará
 założonej w roku 1768,
 Dostawca ces. kr. austriackiego i włoskiego Dworu.
 Zastępca Alojzy Grobler w Krakowie.
 Drôle'go Brandy jest w Anglii więcej lubiany
 niż najlepszy Cognac i Jamajka — i został zamiast
 Cognacu w ces. i król. wojskowych szpitalach obe-
 nie zaprowadzony. 1062 7 0

Franc. Giacomelli'ego
Mączka do karmienia dzieci
 najlepszy wiedeński fabrykat,
 uznany powszechnie jako najkorzystniejszy sztuczny pokarm,
 gdyż lekkostrawny i wolny od obcych przysmieszek.
 Do nabycia we wszystkich Aptekach, Drogueryach i handlach korzen-
 nych. — Cena za całą puszkę 80 ct. za pół puszkę 45 ct. 408

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy,
 Drogueryach i Fryzjerów znajduje
 się
VELOUTINE
 Puder
 ryżowy specjalnie
 PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
 Przez CH^{re} FAY, Fabrykanta Perfum
 PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Patent na cały świat
Asbestowe wkładki
 do obuwia.
 Przez nowy wynalazek, wynik długich zawiłych prób i wielkich
 starań, osiągnięto cel, że jeden z najważniejszych organów
 ciała ludzkiego t. j. noga może być stale zdrowo utrzymana —
 odtąd niema żadnych pociągów, odgniotków, stwardnień, pęcherzy
 z odmrożeń, nabrzmień, spoconych nóg, — ciągła ochrona
 przeciw zimnu i wilgoci, po krótkim użyciu ułatwienie w cho-
 dzeniu dla każdego, kto but swój zaopatrzy w patent. asbestową
 podeszwę („Dr. Högyes'sche pat. Asbestbrandsohlen“).
 Cena za parę 1 złr. 20 ct. = 2 Mrk. 707
 Przesyłka tylko za zaliczką lub nadesłaniem kwoty. Prospekt, po-
 dziękowania i wyjaśnienia gratis i franco. Ungarische Schuhfabrik
 VI., Budapest Eperkertgasse Nr. 35. — Odeprzodający poszukiwani.

Baczność!
 Świeże i najmodniejsze materje
 na fraki, angiezy, ubrania wizytowe i codzienne,
 jak: krepy, kamgarny, szewioty i inne, tudzież materje na
 palta i t. d. w wielkim wyborze otrzymał i poleca 3360
Ferdynand Kosiba
 KRAWIEC MĘSKI, CYWILNY i WOJSKOWY
 w Krakowie Rynek główny, L. 23, piętro I-sze.
 Pp. Urzędnikom sądowym i innym mundury, togi i birety, jak wogóle
 wszelkie zamówienia wykonuję szybko i starannie. — Ceny bardzo niskie.

Kantor Wymiany
Kurnatowski & Sp.
 przeniesiony do Su-
 kiennic Nr. 7.
 kupuje i sprzedaje monety,
 medale, starożytności, stare
 porcelany, pasy lite, brązy
 i t. d. 916 8 10

Kupię
 parę wagonów ziemiaków
 dla trzody. Zgłoszenia z podaniem
 ceny, loco Kraków nadawać pod
 adr. W. Satalecki, Kraków, ul. Flo-
 rjańska 18. 1233 2 2

Niemka
 wykształcona, gospodarna, panna
 do dzieci szuka miejsca. Adres:
 O. M. Ratibor post. rest. 1263

4 3/4 Kilo Kawy
 netto, wolne od opłaty za zaliczką
 lub za przesłaniem z góry należy-
 tości, pod gwarancją najlepszego
 towaru. 638 7 10
Afryk. Mocca, perłówka złr. 3-75
Santos, specjalna „ „ „ 4-—
Cuba, specjalna zielona „ 4-80
Ceylon, jasno-zielona „ 6-35
Złota lawa, żółta „ 6-30
Perłówka, wysmienita „ 5-70
Arab. Mocca, ff. aromat. „ 7-10
 Cenniki wraz z taryfą cłową gratis.
Ettlinger & Co., Hamburg.

Dwie pary papug
 (tak zwane Goldstirn-und Halb-
 band-Papagaien) z powodu wyja-
 zdu, para po 14 złr. a względnie
 16 złr. — również kolosalna kla-
 tka 2 1/2 m. długa 1 m. szeroka
 2 m. wysoka, do rozkładania, za
 30 złr. na sprzedaż. Wiadomość
 Złotona 28 parter, drzwi 33. 1256

Mieszkanie
 w Ryńku głow. Nr. 11 II ptr.
 składające się z trzech pokoi fron-
 towych 2 tylnich i kuchni, ewen-
 tualnie i więcej, nadające się na
 kancelaryjną, dla p. p.
 Lekarzy od 1 Lipca 1898 r. do
 wynajęcia. Wiadomość na miejscu
 u właścicieli lub u stróża. 1064

ZMIANA LOKALU.
 Niżej podana firma przeniosła swój skład z ulicy Florjańskiej Nr. 34 do
 domu na rogu ulicy Szpitalnej Nr. 40 (naprzeciw teatru).
UWAGA. Celem uniknięcia nieporozumień zwracamy u-
 wagę P. T. Publiczności, iż skład nasz znajduje się w Krakowie
 tylko przy ulicy Szpitalnej pod Nr. 40.

Singera Maszyny do szycia
 zajmują bezsprzecznie od chwili wynalezienia maszyn do
 szycia pierwsze miejsce między temiz. — Odnacząc się one
 wzorową konstrukcją, trwałością i znakomitą wykończe-
 niem, oraz niezrównaną szybkością w szyciu, jakoteż nader
 pięknym ściegiem.
 Singera maszyny są nieocenione dla gospodarstwa do-
 mowego, oraz niezbędne dla przemysłu.
 Na maszynach tych można wykonywać najodrobniejszą
 hafty. Nauka haftu maszynowego także bezpłatna.
 Coraz bardziej wzmagający się pokup Singera ma-
 szyn, oraz najwyższe nagrody, jakimi te maszyny zostały
 odznaczone na wszystkich wystawach, świadczą najlepiej
 o niezrównanej dobroci tychże.
 Przeszło 40-letnie istnienie fabryki, oraz wzorowe urzą-
 dzenie naszych we wszystkich większych miastach istnieją-
 cych filij, dają najlepszą oraz najpewniejszą gwarancję co
 do dobroci tychże maszyn. 1126 8 16
SINGERA Co. Tow. Akc.
 (dawniej G. Neidlinger),
 Kraków, ul. Szpitalna 40 (naprzeciw teatru).
 Filie: Tarnów, ul. Krakowska 4/5. — Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.



Wystawa Grudziądz 1896 r. złoty medal.

Spiesznie wysprzedam **dobrą**
pszczoły, Tarnów ulica B-
 mńska, Lewicki. 1259

Praktykant
 z dobrego domu potrzebny
Cukierni A. Hernicha
 w Wadowicach 124

Dlaczego
 z Nowego Targu nie ma
 wiadomości pod nowym
 dressem? Niezapomnij!

Agronom
 wazechstronnie wykształcony
 waler młody posiadający chlub-
 łą świadectwa z kilkunastoletniej p-
 ktyki **poszukuje posady**
 1 lipca. Zgłoszenia p. l. H. do
 do Dziennika Inzerat Głosu Narodu
 1 55 1 4

W Nowym Sączu
Kamienica II ptr. I kpt
 z auterjami i placem frontowym
 3000 pod budowę, białą, kry-
 13 okien frontu i sklep, z doch-
 dem 1700 złr., jest okoliczność
 wo za 15.500 złr. z dopłatą 65
 do długu Bankowego 9000
 na 4 1/2%, **do sprzedania**
 raz. Bliższa wiadomość D-
 Inzeratowy „Głosu Narodu“
 1258 1 3

Praktykant
 zamiejscowy i który już
 cował w handlu i posiada
 bre polecenie potrzebu-
 handlu 1262

Jakóba Piekły, Podgórz



Ustawą ochronioną.
 „Reicha Gdańska podwój-
 Kminkówka“ przez wiele m-
 dyczn. powag i Chemików an-
 lizowana i orzeczoną zosta-
 jako najlepsza i zdrowotna
 pierwszorzędnych likierów
 liczona. Likier ten jest zna-
 mity przy obelganiach żołą-
 zataniach, gastralgii, etc.
 Prawdziwa tylko z „Mar-
 chonna Krokodyla“.
 Do nabycia w handlach
 rzennych i delikatesów. Zna-
 pca K. Krzysztofowicz Kraków

Parcela
 w pięknym położeniu o
 1-go morga 38 mtr. frontu
 drana drogi od rynku o
 za 5000 złr. do sprzedania
 pada Dział inzerat. „Głosu
 rodu“, p. l. 1073. 1072 8

Leśniczego
 z praktyką w większym tar-
 ze skromnymi wymaganiami,
 zbistą i w średnim wieku,
 uca pożądana — **poszuki**
Zarząd dóbr Przybo
wie, poczta Czarna koło Pi-
 1180 2 3

Realność
 w Tarnowie, składając
 domu parterowego i
 budowlanego przy ul. Ma-
 skiej, w całości lub par-
do sprzedania
 Wiadomości udzieli p.
 Strycharski Kraków.

Polecamy nasz
Ziemniaki
 do sadzenia, jedzenia i
 wódką. — Gospodarstwo
 Piaskach p. Czchów.

Nasiona
 nawozy sztuczne
 DOM
 Rolniczo-produkcyjny
Ernesta Bahlsena w Krakowie
 Biuro I-sze (nadaższe) ul. Karmelicka 21,
 Magazyny 23.
 Firma kontrol. według norm Stacji Rolniczej w Du-
 blanach i Wiedniu.
Ważne wiadomości
 zawiera mój katalog rolniczy i ogrodniczy
 który proszę zażądać. 359

Tanio
 są do sprzedania z powodu prze-
 niesienia szkółek **krzewy i**
drzewa ozdobne. silne,
 zdrowe i rozrośnięte, do upię-
 kszania parków, 100 szt. krzewów
 11 złr., 1000 szt. 90 złr. **Kłony**
włoskie wysokie w koronach 100
 szt. 45 złr. i inne drzewa ozdo-
 bne. Nasiona doborowe wszelkiego
 rodzaju zakład sprzedaje po bar-
 dzo niskiej cenie, gwarantując za
 ich dobroć. — 50,000 świerków
 szkolonych 3 i 4-letnich, 1000
 szt. 3-50 złr. z dobrymi korzenia-
 mi, ze słonecznego miejsca, zatem
 najpewniejsze do przyjęcia.
 Cenniki wszelkich produktów
 ogrodniczych na żądanie wysyła
 się odwrotnie. 1217 2 2
 Zakład ogrodniczy K. WAŚNIEW-
 SKIEGO w Nowym Sączu.

40 sztuk
bydła opasowego
 z suchej paszy jest do
 sprzedania od dnia 10
 kwietnia b. r. na folwarku
 Poddęby stacja kol. Dębica.
 1204 4 5 Zarząd Dóbr.

„NORIS“ Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
 W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika w Krakowie,
 poleca znane ze swej dobroci tutki cygaretowa „Noris“ jako też tutki z najlepszej bibułki „Mals“. — Przy zakupie wyraźnie żądać
 tutki „Noris“ i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“.
 Właścicie Władysław Bełdowski
 drukarni W. Korneckiego w Krakowie